



Listy do domu. Muzeum Kisielina zaprasza na wystawę on-line

Листи додому. Музей Кисиліна запрошує на онлайн-виставку

«Moja najukochańsza Sianiu!!! Dzisiaj napisałem list do Rodziny (do Was) i nie mogłem się powstrzymać od powiedzenia chociaż kilku słów do Ciebie, Sianiu. Jestem Ci bardzo wdzięczny za to, że o mnie nie zapominasz» – napisał do żony w październiku 1943 r. ostarbeiter Jakiw Koroluk ze wsi Serniczki na Wołyniu. Ponad 80 lat później ten i prawie tysiąc innych listów zostały przeczytane i opracowane przez krajoznawcę i genealoga Artura Aloszyna.

Wystawa on-line «Listy ostarbeiterów z okolic Kisielina» będzie otwarta na stronie internetowej Muzeum Kisielina do 18 marca (kysylyn.in.ua). «Opublikowane listy, a jest ich około 200, należą do osób, które kiedyś mieszkaly w miejscowościach położonych w pobliżu Kisielina. Niestety nie ma wśród nich listów od mieszkańców samego Kisielina» – mówi Artur Aloszyn, który pracuje nad ekspozycją Muzeum Kisielina oraz bada historię wsi i okolic. To właśnie on opracował korespondencję ostarbeiterów, czyli osób wywiezio-

nych podczas II wojny światowej do pracy w Niemczech, która obecnie znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego w Łucku, i zaprezentował ją na wystawie on-line.

Widzimy na niej listy wysłane do adresatów z Bereska, Wierzbiczna, Woronczyna, Zapustu, Zaturzec, Zubilna, Mańkowa, Marynkowa, Michałówki, Aleksandrówki, Pawłowicz, Swojczowa, Seme-reniek, Serniczek, Twerdyń, Chorochoyria, Czernijowa i Szelwowa.

«Найукоханійша Сяню!!! Сьогодні написав лист Родичам (Вам), а також не міг щоб не промовити хоч кілька слів до Тебе, Сяню. Вдячний дуже Тобі, що не забуваєш про мене», – написав у жовтні 1943 р. оstarbeiter Яків Королюк із села Сернички на Волині до дружини. Через понад 80 років цей та ще майже тисячу таких листів прочитав і опрацював краєзнавець і генеалог Артур Алошин.

До 18 березня на сайті Музею Кисиліна діє онлайн-виставка «Листи оstarbeiterів з околиць Кисиліна» (kysylyn.in.ua). «Опубліковані листи, а їх близько 200, належать людям, які колись жили в побли­зких до Кисиліна населених пунктах. На жаль, листів мешканців самого Кисиліна серед них немає», – каже Артур Алошин, який наповнює Музей Кисиліна та досліджує історію села й околиць. Саме він опрацював кореспонденцію оstarbeiterів, тоб-

то людей, вивезених на роботу в Німеччину, яка нині зберігається в Державному архіві Волинської області (ДАВО), і представив її на онлайн-виставці.

На ній бачимо листи, надіслані до адресатів із таких сіл, як Береськ, Вербичне, Ворончин, Запуст, Затурці, Зубильне, Маньків, Маринків, Михайлівка, Олександрівка, Павловичі, Свйчів, Семереньки, Сернички, Твердині, Хорохорин, Чорнів та Шельвів (у написанні назв населених пунктів у цьому тексті ми зберігаємо

Вийшов переклад «Кордіана» українською мовою

Ukazało ukraińskie tłumaczenie «Kordiana»



сторінка 2

Найяскравіші спогади пов'язані зі Стоходом

Najlepsze wspomnienia związane są ze Stochodem



сторінка 4

Вісім років таборів для Антонія Собеського з Ковеля

Osiem lat łagrów dla Antoniego Sobieskiego z Kowla



сторінка 6

У Здолбуніві працювала валентинкова пошта

W Zdołbunowie działała poczta walentynkowa



сторінка 9

Ковельський костел-пам'ятник на колажах

Kościół-pomnik w Kowlu na kolażach



сторінка 12

«Сą то листы wysyłane do domu na Wołyń przez ostarbeiterów. Większość z nich pochodzi z lat 1942–1943. Jest też korespondencja żołnierza Wojska Polskiego, który dostał się do niewoli niemieckiej i pisał do rodziny w latach 1940–1941, oraz listy z obwodu połtawskiego do Swojczowa» – mówi Artur Aloszyn.

Zauważa, że takie listy od ostarbeiterów znajdują się w zbiorach wszystkich archiwów obwodowych w Ukrainie, a nawet niektórych centralnych. «Wszystkie są podpisane jak takie, które nigdy nie dotarły do adresatów. Myślę jednak, że zdecydowana większość z nich dotarła. Najprawdopodobniej zostały one skonfiskowane podczas zakładania spraw filtracyjnych lub w trakcie przeszukań» – zauważa historyk.

Artur Aloszyn dodaje, że w rodzinach prawie nie zachowały się takie listy, natomiast są ich setki w archiwach: «W Archiwum w Łucku, w zespolu R 409, jest ich około 1 tys. Większość z nich dotyczy obwodu wołyńskiego, kolejnych kilkadziesiąt – innych obwodów Ukrainy czy Białorusi. Zazwyczaj jedna jednostka to jeden lub dwa listy. Trafiałem jednak na teczkę, która zawiera aż 73 listy od jednej osoby wysłane do wsi Oblapy» – zaznacza genealog.

Wystawę on-line otworzył 18 stycznia, kiedy w Ukrainie obchodzony jest Dzień Pamięci Ostarbeiterów. Stopniowo opublikował wszystkie opracowane listy i otrzymał już pierwsze reakcje od potomków nadawców. Ma nadzieję, że dzięki nim uda mu się uzyskać więcej informacji: «Czasami są to dzieci, ale najczęściej – wnuki i prawnuki. Na przykład w Serniczkach mieszka córka Jakowa Koroluka, ostarbeitera, który pozostawił po sobie bardzo ciekawą korespondencję. Na jej podstawie można nakręcić film. W Archiwum znajduje się 13 jego listów do żony i rodziców oraz sześć listów od jego siostry, która również była ostarbeiterką».

«Moja najukochańsza Sianiu!!! Dzisiaj napisałem list do Rodziny (do Was) i nie mogłem się powstrzymać od powiedzenia chociaż kilku słów do Ciebie, Sianiu. Po pierwsze, chciałbym Cię poinformować, że dzięki Wszzechmogącemu nadal żyję w dobrym zdrowiu, czego z całego serca życzę również Tobie. U mnie wszystko po staremu. Bardzo się ucieszyłem, gdy napisałaś, że Twoje zdrowie poprawiło się i czujesz się coraz lepiej. Jestem Ci bardzo wdzięczny za to, że o mnie nie zapominasz. (...) Sianiu! Nigdy o Tobie nie zapomnę, tylko żyj nadzieją i nie zapominaj o mnie. Nadejdzie jeszcze czas na nasze długo oczekiwaną spotkanie, a wtedy będziemy szczęśliwsi niż kiedykolwiek. Nawet jeśli nie ma listów, nie zasmucaj się i czekaj na mnie. Nie słuchaj ludzkiej nieprawdy (...)» – napisał Jakiw Koroluk do swojej żony Ołeksandry w październiku 1943 r.

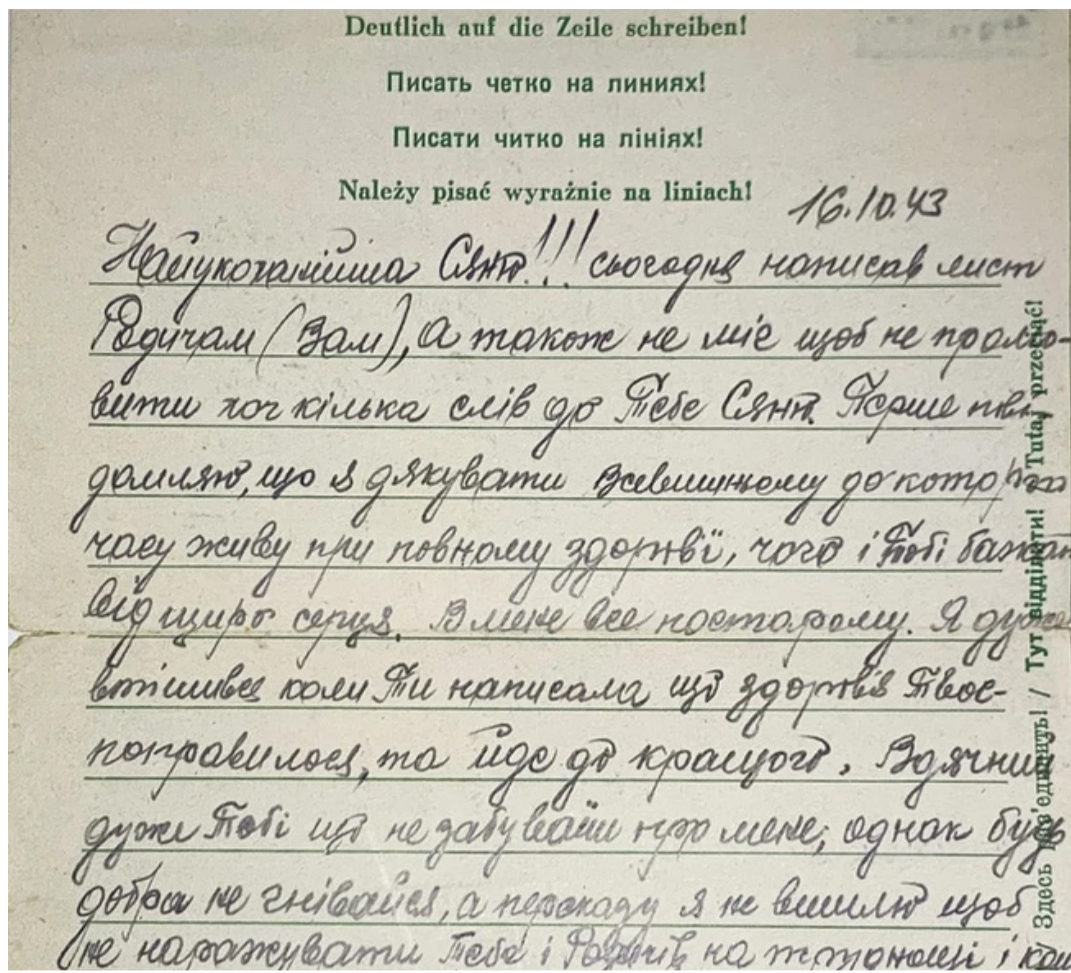
Ciekawe, że inna osoba związana z Serniczkami poinformowała historyka, że ma takie listy w domu. «Byłoby świetnie, gdyby listy z rodzinnych archiwów również trafiały na takie wystawy» – mówi krajoznawca.

Większość listów opracowanych przez Artura Aloszyna jest napisana w języku ukraińskim. Tylko kilkadziesiąt jest w języku polskim, niektóre z nich można obejrzeć na wystawie. «I to też może być dowód na to, że te listy zostały skonfiskowane po wojnie, kiedy praktycznie nie było tu już Polaków, czyli nie było komu ich konfiskować. Chociaż wśród Polaków też było wielu ostarbeiterów» – mówi badacz. Znalazł również jeden list napisany w dwóch językach – polskim i ukraińskim, jeszcze jeden – w języku niemieckim, a także listy od Czechów ze wsi Kopcze Czeskie niedaleko Poddębic. Dodaje, że obokrajowcy zazwyczaj nie wiedzą, że takie listy są przechowywane w ukraińskich archiwach.

Jak mówi Artur Aloszyn, część korespondencji ostarbeiterów jest niezidentyfikowana, jeśli chodzi o miejscowość, lub błędnie zidentyfikowana, co można zrozumieć po ich przeczytaniu. Dodać należy, że, aby ułatwić osobom zainteresowanym wystawą zapoznanie się z listami, historyk nie tylko je zdigitalizował, ale także uzupełnił większość tych rękopisów wersją drukowaną. Ponadto polskojęzyczne przetłumaczył na język ukraiński.

Listy te są cennym źródłem informacji, mimo że nadawcy często wysyłali tylko krótkie wieści o sobie: że żyją i są zdrowi, że otrzymują listy lub paczki od swoich krewnych i czekają na wieści, czy wszystko u nich dobrze. Według Artura Aloszyna taka zwięzłość może świadczyć m.in. o cenzurze, ze względu na którą nie mogli pisać o wszystkim. Istnieją również dłuższe listy, jak te, pisane przez Jakowa Koroluka.

Dla badaczy cenne mogą być wymieniane przez nadawców nazwiska mieszkańców wsi, krewnych, przyjaciół i osób, z którymi razem pracowali, a także podane na listach daty. Są też informacje o życiu i warunkach pracy w Niem-



zech, opisy niemieckich gospodarstw, wzmianki o obchodach świąt na obczyźnie, wydarzeniach w rodzinach ostarbeiterów i wsiach, z których pochodzili. Nadawcy pisali o paczkach, zwracając uwagę na to, co najlepiej wysłać, a czego nie potrzebują. Jeden z listów prezentowanych na wystawie zawiera nawet zdjęcie ostarbeitera.

Ponadto listy pozwalają na weryfikację faktów podawanych przez historyków. «Na przykład na stronie zbrodniawolynska.pl (baza danych stworzona i prowadzona przez Instytut Pamięci Narodowej) jako zamordowany przez Ukraińców wymieniony jest Polak z Zaturzec Władysław Jączkowski. Jednocześnie kilka miesięcy przed rzekomo zamordowaniem Władysław pisał z Niemiec do ojca, że nie przyjedzie na urlop do wsi, bo on go po prostu nie ma. Jak mógł zostać zamordowany w Zaturcach, skoro go tam nie było?» – pyta Artur Aloszyn.

Listy ostarbeiterów opracowuje z przerwami od 2020 r. Natknął się na ten zespół jeszcze wcześniej, szukając dokumentów dotyczących swojej rodziny, ponieważ jego pradiadkowie również zostali wywiezieni do pracy w Niemczech. Do dziś zachowały się tylko trzy listy napisane do nich w trakcie ich pobytu w Niemczech, które przywieźli ze sobą wracając na Wołyń.

Następnie zaczął kopiować, czytać i analizować wszystkie listy. Po otwarciu Muzeum Kisielina wpadł na pomysł, by zaprezentować je na wystawie. Początkowo planował zrobić to w Muzeum, ale potem zdecydował się jednak na wystawę on-line pozwalającą na dotarcie do większej liczby osób, które mogą być zainteresowane tym tematem.

Mimo to nie zrezygnował z pomysłu wystawy off-line w Kisielinie. «Znajdą się na niej listy, życiorysy ostarbeiterów, informacje o tym, jak trafili do Niemiec, gdzie pracowali, czy wrócili na Wołyń, czy zginęli. Mam nadzieję, że uda mi się znaleźć ich zdjęcia. Szukam w tej chwili informacji w niemieckich archiwach, Archiwum w Łucku i nie tylko» – mówi o swoich planach Artur Aloszyn.

Pewnym wzorcem jest dla niego projekt «NieprOSTe Listy» poświęcony listom ostarbeiterów z innych obwodów Ukrainy, który jest realizowany od 2018 r. przez Muzeum Historii i Krajoznawstwa w Makarowie, Archiwum Państwowe Obwodu Kijowskiego oraz inicjatywę «Pamięć Narodu».

O opracowanych przez siebie listach mieszkańców obwodu wołyńskiego mówi: «Dobrze byłoby opublikować je w książce w ramach jakiegoś projektu. Byłoby to ciekawe źródło historyczne, genealogiczne i filologiczne. I byłoby wspaniałe, gdyby taka książka trafiła przynajmniej do bibliotek w tych miejscowościach, z których w Archiwum znajduje się wiele listów (na przykład z Szacka – około 50, Pawłowicz – 30, Serniczek – 30). Dałoby to szansę na to, że te listy zdążyłyby przeczytać dzieci ostarbeiterów, a nie tylko historycy».

Natalia Denysiuk
Fot. Artur Aloszyn

Na zdjęciu: List Jakowa Koroluka do żony.

str. 1

miejsce звучання топонімів, яке використовує дослідник, – авт.)

«Це listy, які nadіslali do domu na Wołyń ostarбайтери. Більшість датовані 1942–1943 рр. Також серед них є кореспонденція солдата Війська Польського, який потрапив у німецький полон і в 1940–1941 рр. писав до рідних. І є ще listy із Полтавської області у Свйчів», – говорить Артур Альошин.

Він зазначає, що такі listy від оstarбайтерів зберігаються у всіх обласних архівах в Україні й навіть у деяких центральних: «Усі вони підписані як такі, що не дійшли до адресатів. Проте я думаю, що переважна їх кількість таки дійшла. Найімовірніше, їх конфіскували, коли заводили фільтраційні справи, чи під час якихось обшуків».

Артур Альошин додає, що в родинних таких listів майже не збереглося, а в архівах їх сотні: «Тільки в ДАВО у фонді Р 409 їх близько 1 тис. Більшість із них стосуються Волинської області, ще кілька десятків – інших областей України чи Білорусі. Зазвичай одна справа – це один чи два listy. Проте мені трапилися й справа, в якій є аж 73 listy від однієї особи, які йшли в Oblapy».

Онлайн-виставку він відкрив 18 січня, коли в Україні вшановують День пам'яті оstarбайтерів. Поступово опублікував усі опрацьовані listy і вже отримав перші реакції нащадків відправників. Надіється, що завдяки їм вдасться довідатися більше інформації: «Часом це діти, але найчастіше – внуки і правнуки. Наприклад, у Сernичках живе донька Якова Королюка, оstarбайтера, який залишив по собі дуже цікаву переписку. За нею можна фільм знімати. В архіві збереглися 13 його listів до дружини і батьків і ще шість від його сестри, яка теж була оstarбайтеркою».

«Найукоханіша Сяню!!! Сьогодні написав лист Родичам (Вам), а також не міг щоб не промовити хоч кілька слів до Тебе, Сяню. Перше, повідомляю, що я, дякувати Всевишньому, до якого часу живу при повному здоров'ї, чого і Тобі бажаю від щирого серця. В мене все по старому. Я дуже втішився, коли Ти написала, що здоров'я Твоє поправилось та йде до кращого. Вдячний дуже Тобі, що не забуваєш про мене. (...) Сяню! Про Тебе я не забуду ніколи, тільки Ти живий з надією та не забувай за мене. А прийде час нашої довгожданого зустрічі й будемо тоді чутися щасливими як ніколи. Хоч listів не було б, все ж таки не журися, жди мене. Людських неправд не слухай (...), – написав у жовтні 1943 р. Яків Королук до дружини Олександрю».

Ще одна людина, пов'язана із Сernичками, написала краєзнавцю, що такі listy збереглися в неї вдома. «Було би добре, щоб listy із родинних архівів теж потрапляли на подібні виставки», – каже він.

Більшість опрацьованих Артуром Альошиним listів написані українською мовою. І лише кілька десятків – це listy польською мовою, деякі з яких представлені на

виставці. «І це теж може бути доказом того, що ці listy конфіскували після війни, коли поляків тут уже практично не залишилося, тобто не було в кого їх конфіскувати. Хоча серед поляків теж було чимало оstarбайтерів», – говорить дослідник. Він знайшов також один лист, написаний польською та українською мовами, один – німецькою мовою, а ще listy чехів із села Копче Чеське біля Піддубців. Додає, що іноземці зазвичай не знають, що такі listy зберігаються в українських архівах.

Як зауважує Артур Альошин, частина кореспонденції оstarбайтерів неідентифікована, якщо йдеться про населений пункт, або неправильно ідентифікована, що стає помітно після уважного її прочитання. До речі, для зручності зацікавлених виставкою він не тільки оцифрував listy, а й перевів більшість із них із рукописного в текстовий формат. До того ж польськомовні переклав українською.

Ці listy – цінне джерело інформації, попри те, що відправники найчастіше надіслали лише коротку звістку про себе: що живий здоровий, що отримують від рідних listy чи посилки та чекають на повідомлення, чи в них усе гаразд. Така лаконічність, на думку Артура Альошина, може свідчити, зокрема, про цензуру, через яку не про все можна було писати. Проте трапляються й розлогіші listy, як, наприклад, у того ж Якова Королюка.

Для дослідників цінними можуть бути згадані відправниками імена односельчан, родичів, друзів, а також людей, із якими разом працювали, та проставлені на переписці дати. Трапляються теж відомості про життя й умови роботи в Німеччині, описи німецьких господарств, згадки про відзначення свят на чужині та події в родинних оstarбайтерів і селах, звідки вони родом. Відправники писали про посилки, зазначаючи, що краще надіслати, а чого вони не потребують. В одному з представлених на виставці listів є навіть фотографія оstarбайтера.

Окрім цього, listy дозволяють верифікувати інформацію, представлену істориками. «Один поляк із Затурців Владислав Йончковський на сайті zbrodniawolynska.pl (це база даних, яка створена і наповнюється польським Інститутом національної пам'яті) згаданий як убитий українцями. В той же час, за кілька місяців до того, як він нібито був убитий, він пише з Німеччини, що не приїде у відпустку в село, бо в нього її просто немає. Як його могли вбити в Затурцях, якщо його там не було?» – запитує Артур Альошин.

Роботу над listами оstarбайтерів Артура Альошина із перервами веде з 2020 р. На цей фонд він натрапив ще раніше, шукаючи документи про свою родину, адже на роботу до Німеччини вивезли його прабабусю і прадіда. До сьогодні збереглися лише три listy, написані рідними до них у Німеччину, які вони привезли із собою, повертаючись на Волинь.

Згодом почав копіювати, перечитувати й аналізувати всі listy. Після відкриття Музею Киселина виникла ідея представити їх на виставці. Спочатку планував зробити її в приміщенні музею, але потім вирішив, що онлайн-виставка дозволить охопити більше тих, кого ця тема може зацікавити.

Проте від ідеї офлайн-виставки в Киселині не відмовився. «На ній будуть представлені listy, доповнені фотографіями оstarбайтерів, даними про те, як вони потрапили в Німеччину, де працювали, чи повернулися на Волинь, чи загинули. Надіюся, що вдасться знайти їхні фото. Я ще шукаю інформацію в німецьких архівах, у ДАВО і не тільки там», – ділиться планами Артур Альошин.

Певним орієнтиром для себе він вважає проєкт «НепрOSTe listy», присвячений listам оstarбайтерів з інших областей, який із 2018 р. реалізують Макаревський історико-краєзнавчий музей, Державний архів Київської області та кампанія «Пам'ять нації».

Про опрацьовані ним listy мешканців Волинської області каже: «Добре було би в рамках якогось проєкту видати їх книгу. Це було би цікаве історичне, генеалогічне й філологічне джерело. І було би чудово, якби така книга була щонайменше в бібліотеках тих населених пунктів, звідки в архіві багато listів (наприклад, із Шацька – близько 50, Павловичів – 30, Сernичок – 30). Був би шанс, що ці listy встигли би ще прочитати діти оstarбайтерів, а не тільки історики».

Наталія Денисюк
Фото: Артур Альошин

На фото: Лист Якова Королюка до дружини.

W Krzemieńcu zaprezentowano ukraińskie tłumaczenie «Kordiana»

У Кременці презентували український переклад «Кордіана»

11 lutego w Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu zaprezentowano pierwsze ukraińskie tłumaczenie dramatu «Kordian» Juliusza Słowackiego – polskiego wieszcz, który urodził się w tym mieście.

В Обласному літературно-меморіальному музеї Юліуша Словацького в Кременці 11 лютого презентували перший український переклад драми «Кордіан» Юліуша Словацького – польського поета-пророка, який народився в цьому місті.

Tłumaczenie «Kordiana» na język ukraiński ukazało się w 2024 r. w wydawnictwie «Litopys» przy wsparciu Instytutu Polskiego w Kijowie. Jego autorem jest Wiktor Melnyk – poeta, prozaik, krytyk literacki oraz sekretarz Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy.

Podczas prezentacji tłumacz powiedział, że praca nad dziełem Słowackiego była pasjonująca, mimo że miał mało czasu na tłumaczenie: rozpoczął je późną wiosną 2024 r., a książka miała zostać wydana jesienią, więc spędził lato pracując nad «Kordianem».

«Czytaliśmy tekst na głos i to było niesamowite! Gdy przeczytałam oryginał, to naprawdę martwiłam się, czy uda się przetłumaczyć go w taki sposób, aby usłyszeć Słowackiego i wszystko, co umieścił w tekście i między wierszami. Ale gdy przeczytałam kilka stron tłumaczenia, uspokoiłam się. Początek świadczył o tym, że tłumacz jest mistrzem, a ja mam zaszczyt uczestniczyć w jego magii. Słowa były precyzyjne, a rytm, takt i potężna energia odpowiadały stylowi Słowackiego», – taką wiadomość od redaktorki tłumaczenia Mirosławy Przychody przeczytał podczas prezentacji Mychajło Komarnycki, dyrektor wydawnictwa «Litopys».

Wiktor Melnyk przedstawił przetłumaczone przez siebie monolog. Fragment oryginału odczytała Diana Woronin, studentka Krzemienieckiej Obwodowej Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej, a pracownicy muzeum Olena Gaśkiewicz i Stanisław Lutkewicz, ubrani w stroje z epoki romantyzmu, odtworzyli dialogi bohaterów «Kordiana».

Dramat «Kordian» Słowacki napisał w 1833 r. w Genewie, a opublikował go w 1834 r., w Paryżu. Jest on poświęcony antyrosyjskiemu powstaniu z lat 1830–1831, które zakończyło się niepowodzeniem. Autor stara się zrozumieć przyczyny klęski, pokazać nastroje społeczne w przededniu powstania i jego



przygotowania, ocenić czołowe postacie ówczesnego ruchu narodowyzwoleńczego.

Przypomnijmy, że w ramach Narodowego Czytania 2024 Polacy na całym świecie czytali dramat «Kordian». Na początku 2025 r. uczestnicy akcji otrzymali podziękowania od polskiej pary prezydenckiej oraz ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP Hannę Wróblewską. «Kordiana» czytano również w Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, za co instytucja także otrzymała podziękowania oraz egzemplarz specjalnego wydania dramatu Juliusza Słowackiego z autografem pierwszej damy Polski Agaty Kornhauser-Dudy.

Ukraińskie wydanie «Kordiana» można kupić na stronie wydawnictwa «Litopys».

Chrystyna Skopyk
Fot. Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

точними, а ритм, тakt і потужна енергетика відповідали стилю Словацького», – такий відгук від редакторки видання Мирослави Приходи озвучив на презентації Михайло Комарницький, директор видавництва «Літопис».

Під час заходу Віктор Мельник представив уривки зі свого перекладу. Фрагмент оригіналу зачитала студентка Кременецької обласної гуманітарно-педагогічної академії Діана Воронін, а працівники музею Олена Гаськевич та Станіслав Люткевич, переодягнувшись у костюми епохи Романтизму, відтворили діалог героїв «Кордіана».

Драму «Кордіан» Словацький написав у 1833 р. у Женеві, а видав у 1834 р. в Парижі. Вона присвячена польському антиросійському повстанню 1830–1831 рр., яке закінчилося поразкою. Автор намагається зрозуміти причини поразки, показати суспільні настрої напередодні повстання та під час його підготовки, дати оцінку провідним діячам тогочасного польського національно-визвольного руху.

Нагадаємо, що в рамках Національного читання – 2024 поляки в усьому світі читали драму «Кордіан». На початку 2025 р. учасники акції отримали подяки від польської президентської пари та міністерки культури і національної спадщини РП Ганни Врублевської. «Кордіана» читали і в Музеї Юліуша Словацького в Кременці, тож інституція отримала подяки, а ще екземпляр спеціального видання драми Юліуша Словацького з автографом першої леді Польщі Агати Корнгаузер-Дуди.

Український переклад «Кордіана» можна придбати на сайті видавництва «Літопис».

Христина Скопик

Фото: Обласний літературно-меморіальний музей Юліуша Словацького в Кременці

Instytut Polski w Kijowie wesprze projekty z zakresu kultury

Польський інститут у Києві підтримає проекти у сфері культури

Instytut Polski w Kijowie zaprasza do składania wniosków z propozycjami projektów z zakresu kultury, które mogłyby zostać zrealizowane przy jego wsparciu.

Польський інститут у Києві запрошує всіх охочих подавати заявки культурних проектів, які могли би бути реалізовані за його підтримки.

Aby złożyć wniosek do Instytutu Polskiego w Kijowie, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy, który można pobrać pod adresem: <https://cutt.ly/de65UbxA>.

Terminy nadsyłania zgłoszeń:
– projekty trzeciego kwartału (lipiec – wrzesień): do 15 maja;

– projekty czwartego kwartału (październik – grudzień): do 15 sierpnia;
– projekty pierwszego kwartału (styczeń – marzec): do 15 listopada.

Wypełniony formularz zgłoszeniowy należy przesłać na adres: kyiv@instytutpolski.pl.

Źródło: Instytut Polski w Kijowie

Щоб подати заявку до Польського інституту в Києві, потрібно заповнити апликаційну форму. Її можна завантажити за адресою: <https://cutt.ly/de65UbxA>.

Дедлайни подачі:
– проекти третього kwartału (липень-вересень): до 15 травня;

– проекти четвертого kwartału (жовтень-грудень): до 15 серпня;
– проекти першого kwartału (січень-березень): до 15 листопада.

Заповнену апликаційну форму надсилайте на мейл: kyiv@instytutpolski.pl.

Джерело: Польський інститут у Києві

Informacja wołyńska

Волинська інформація

W styczniu 2025 r. na targach w Łucku i obwodzie wołyńskim najbardziej zdrożały warzywa i krowie mleko. Ogólnie w ciągu miesiąca ceny wzrosły o 1,2 %.

.....

У січні 2025 р. на споживчих ринках Луцька та області найбільше подорожчали овочі та коров'яче молоко. Загалом за місяць ціни зросли на 1,2 %.

.....

W związku ze wzrostem zachorowań na ostre infekcje dróg oddechowych, grypę i COVID-19, ponad 20 szkół w obwodzie wołyńskim przeszło na nauczanie zdalne.

.....

Через зростання захворюваності на ГРВІ, грип та COVID-19 на дистанційне навчання переведено понад 20 шкіл у Волинській області.

.....

W Łucku odbył się rajd samochodowy «1000 dni niewoli» przypominający o jeńcach i osobach zaginionych.

.....

У Луцьку відбувся автопробіг на підтримку полонених і зниклих безвісти «1000 днів полону».

.....

Dług mieszkańców obwodu wołyńskiego za zużyciem w zeszłym roku energii elektrycznej wynosi ponad 76 mln hrywien. Według stanu na koniec stycznia 2025 r. zadłużonych było ponad 93 tys. gospodarstw domowych.

.....

Волиняни заборгували за спожиту ще торік електроенергію понад 76 млн грн. Станом на кінець січня 2025 р. заборгованість мали понад 93 тис. домогосподарств.

.....

W Walentynki, 14 lutego, 10 par z Łucka wzięło ślub. Od początku roku związek małżeński zawarło 112 mieszkańców Łucka, w tym 29 wojskowych.

.....

У День Святого Валентина, 14 лютого, в Луцьку одружилися 10 пар наречених. Від початку року шлюб узяли 112 лучан, серед яких – 29 військовослужбовців.

.....

15-letni Mark Bychniuk z Łucka stworzył grę komputerową dla dzieci niepełnosprawnych. Jest ona przeznaczona dla dzieci w wieku przedszkolnym i składa się z zadań mających na celu rozwój uwagi.

.....

15-річний лучанин Марк Бихнюк розробив комп'ютерну гру для дітей з інвалідністю. Вона розрахована на дітей дошкільного віку і складається з завдань, спрямованих на розвиток уваги.

Wszyscy dorastaliśmy nad Stochodem

Усі тут росли на Стоході

«Навіть приятели ojca, którzy wyjechali do Polski, zawsze ze szczególną miłością wspominali rzekę Stochód. Jako dzieci biegaliśmy tutaj pływać i łowić ryby na wędkę. Z tatą pływalismy na łodzi po rozlewiskach» – opowiada Michał Kurhanowicz z Lubieszowa.

Śmierć dziadka, spalone podczas wojny domy, służba wojenna ojca, dzieciństwo nad rzeką, podróże do Polski i odrodzenie kościoła – dziś wspomina o tym opowiadając «Monitorowi Wołyńskiemu» swoją rodzinną historię.

Nasz rozmówca urodził się 21 września 1954 r. w Lubieszowie w obwodzie wołyńskim (po reformie administracyjnej w 2020 r. rejon koszyrski). Mieszka tam dotychczas. Żonaty z Marią Kucharuk (ur. 1954).

«Ukończyłem Lwowski Instytut Gospodarstwa Leśnego. Po studiach przez rok pracowałem w miejscu skierowania. Potem wróciłem do Lubieszowa, gdzie mieszkali rodzice. Najpierw byłem zatrudniony w szkole zawodowej, a następnie przeniosłem się do oddziału drogowego. Już od 45 lat pracuję w systemie drogowym. Z Marią pobralismy się w 1979 r. Mamy dwoje dzieci: Stanisława (ur. 1980) i Annę (ur. 1981). Doczekaliśmy się pięciorga wnuków» – mówi Michał Kurhanowicz.

Zwiadowca w polskim oddziale partyzanckim

Dziadkowie naszego rozmówcy ze strony ojca – Stefan Kurhanowicz i Bronisława Wernikowska – do 1925 r. mieszkali we wsi Antonówka (dawniej rejon włodzimierzski, obecnie waraski w obwodzie rówieńskim). Następnie przenieśli się do Lubieszowa. Mieli trójkę dzieci: Stanisława (1922–1997, ojciec naszego rozmówcy), Irenę i Helenę (ur. 1925).

«W Antonówce dziadek Stefan pracował na kolei, a babcia Bronisława była gospodynią domową. Po przeprowadzce do Lubieszowa nabyli dom. Siostra ojca Irena zmarła jako dziecko. W 1929 r., kiedy ojciec miał zaledwie sześć lat, zmarła jego matka, moja babcia. Niebawem dziadek ożenił się po raz drugi. Jego druga żona miała na imię Anna. Wkrótce urodził się im syn Józef.

W Lubieszowie dziadek do 1939 r. pracował w sklepie, a następnie był księgowym w sowchozie. Jak opowiadał ojciec, przez kilka miesięcy w 1943 r. dziadek Stefan był łącznikiem partyzanckim, ale nie wiemy, w jakiej jednostce. Zmarł

we wrześniu 1943 r. Podobno sowieci omyłkowo wzięli go za szpiega i rozstrzelali niedaleko rzeki, w Lubieszowie. Nie wiemy nawet, gdzie został pochowany. Po śmierci dziadka jego żona Anna wyjechała do Polski, zostawiając syna Józefa ze swoją matką. Dom dziadka nie przetrwał wojny – splanął» – mówi Michał Kurhanowicz.

Jego ojciec Stanisław chodził do szkoły w Lubieszowie. W latach wojny niemiecko-radzieckiej dołączył do oddziału partyzanckiego, który później otrzymał nazwę Brygada im. Wandy Wasilewskiej (jedna z jednostek Polskiego Sztabu Partyzanckiego). Był zwiadowcą. Służył w oddziale od sierpnia 1943 do kwietnia 1944 r.

Oto co Stanisław Kurhanowicz napisał w swoim życiorysie w 1997 r.: «Z narodowości jestem Polakiem. Od 1925 r., również w 1939 r., i do dzisiaj mieszkam w Lubieszowie. Przed 1939 r. miałem polskie obywatelstwo. Uczyłem się w szkole podstawowej w Lubieszowie, a następnie w gimnazjum pijarów. Od lipca 1940 r. do rozpoczęcia wojny pracowałem jako księgowy w szpitalu w Lubieszowie. Podczas okupacji od czasu do czasu pracowałem na tartaku, by nie zabrano mnie do pracy w Niemczech. W sierpniu 1943 r., kiedy w Lubieszowie został sformowany polski oddział partyzancki imienia Wandy Wasilewskiej, dołączyłem do niego. Walczyłem na terytorium obwodu wołyńskiego, brzeskiego i w Polsce. Brałem udział w bitwach. W partyzanckiej brygadzie służyłem w jednostce zwiadowczej. Po powrocie z wojny pracowałem jako księgowy, a następnie jako kierownik rejonowego oddziału finansów. Od 1983 r. jestem na emeryturze».

Zawsze kupował dużo chleba

W Brygadzie im. Wandy Wasilewskiej ze Stanisławem Kurhanowiczem służyła jego siostra Helena, która była kucharką, a także bracia Zbigniew Małyszczycy i Antoni Małyszczycy, Anna Osacka, Helena Starek (z domu Lesisz). Dorastali razem w Lubieszowie. Po wojnie wszyscy, oprócz Stanisława i Heleny Kurhanowiczów, osiedlili się w Polsce. Stanisław również mógł wyjechać, ale został w Lubieszowie, bo już zało-

«Навіть батькові друзі, що виїхали в Польщу, завжди з особливою любов'ю згадували річку Стохід. Дітьми ми бігли сюди купатися і ловити рибу на вудки. З татом ходили по заплавах на човні», – ділиться спогадами Михайло Курганович із Любешева.

Спалені в роки війни хати, загибель дідуся, служба батька під час війни, дитинство біля річки, поїздки в Польщу та відродження костелу: сьогодні він розповідає «Волинському монітору» свою родинну історію.

Наш співрозмовник народився 21 вересня 1954 р. у Любешеві Волинської області (після адмінреформи у 2020 р. входить до складу Камінь-Каширського району). Тут і мешкає дотепер. Одружений із Марією Кухарик (1954 р. н.).

«Я закінчив Львівський лісотехнічний інститут. Після навчання рік відпрацював за направленням. Потім повернувся до батьків у Любешів. Спершу працював у професійно-технічному училищі, а потім перейшов у дорожній відділ. Ось уже 45 років, як я працюю в дорожній системі. Із Марією ми взяли шлюб у 1979 р. Маємо двох дітей: Stanisława (1980 р. н.) та Annę (1981 р. н.). Дождали п'ятеро онуків», – оповідає Михайло Курганович.

Розвідник у польському партизанському загоні

Дідусь і бабуся нашого співрозмовника по батьковій лінії – Степан Курганович і Bronisława Верніковська – до 1925 р. мешкали в селі Антонівка (раніше Володимирецький, а нині Вараський район Рівненської області). Згодом сім'я переїхала в Любешів Волинської області. У подружжя народилося троє дітей: Stanisława (1922–1997 рр., тато нашого співрозмовника), Irena та Олена (1925 р. н.).

«В Антонівці дід Степан працював на залізниці, а бабуся Bronisława була домогосподаркою. Потім родина переїхала в Любешів. Тут надбала хату. Батькова сестричка Irenka померла маленькою. У 1929 р., коли татові було всього шість років, померла його мама, моя бабуся. Невдовзі дід одружився вдруге. Його другу дружину звали Анна. В них народився син Йосип.

У Любешеві дід до 1939 р. працював у магазині, потім був бухгалтером у радгоспі. Як розповідав тато, протягом кількох місяців у 1943 р. дід Степан був партизанським зв'язківцем, але в якому саме загоні чи підрозділі, ми не знає-

мо. Він загинув у вересні 1943 р. Нібито совєти помилково прийняли його за шпигуна і тут, у Любешеві, біля річки розстріляли. Ми навіть не знаємо, де його поховано. Після смерті дідуся його дружина Анна виїхала до Польщі, залишивши сина Йосипа на свою матір. Дідова хата не вціліла у війну – згоріла», – говорить Михайло Курганович.

Його батько Stanisław навчався в середній школі в Любешеві. У роки німецько-радянської війни долучився до партизанського загону, який згодом назвали бригадою імені Ванди Василевської (один із підрозділів Польського партизанського штабу). Був розвідником. У складі загону перебував із серпня 1943 р. до квітня 1944 р.

Ось що писав Stanisław Курганович у своїй біографії в 1997 р.: «По національності – поляк. Із 1925 р., і в 1939 р., і по цей час проживаю в селищі Любешів. До 1939 р. мав громадянство польське. Вчився в Любешеві в середній школі, потім – у гімназії п'ярів. Із липня 1940 р. і до початку війни працював бухгалтером Любешівської лікарні. Під час окупації час від часу працював робітником на лісопилці, щоб не бути вивезеним на роботи до Німеччини. В серпні 1943 р., коли в Любешеві організувався польський партизанський загін імені Ванди Василевської, вступив до нього. Воював на території Волинської області, Брестської області та Польщі. Брав участь у боях. В партизанській бригаді був у підрозділі розвідки. Після повернення з війни працював бухгалтером, а потім – завідувачем райфінвідділом. Із 1983 р. – на пенсії».

Завжди купував багато хліба

У бригаді імені Ванди Василевської разом зі Stanisławом Кургановичем служили, зокрема, його сестра Олена, яка була поваром, а також брати Збігнев та Антоній Малишицькі, Анна Осацька, Олена Старек (у дівоцтві Лесіш). Вони зростали разом у Любешеві. Після війни всі, крім Stanisława та Олени Кургановичів, оселилися в Польщі. Stanisław теж мав можливість виїхати, але залишився в Любешеві, бо тут уже



1



2



3



4

żył rodzinę i dostał pracę. Utrzymywał kontakt ze swoimi przyjaciółmi. Wiele razy jeździł do nich w odwiedziny.

«Do końca życia utrzymywali kontakt. Bracia Zbigniew i Antoni, Ania i Helena mieszkali w Łodzi i Gdyni. Zbyszek napisał później książkę o historii ich służby – «Partyzanci z Polesia». Jeździliśmy nawet do nich. Traktowali nas jak bliskich krewnych – wspomina synowa Stanisława, Maria Kurhanowicz. – Teść miał możliwość wyjechania do Polski. O ile wiem, ostatni raz przyjaciele namawiali go do tego w 1961 r. Jednak nie pojechał: miał żonę, dzieci, był już kierownikiem oddziału finansów w Lubieszowie. Ogólnie rzecz biorąc, teść rzadko dzielił się wspomnieniami, rzadko o czymś opowiadał. Widać było, że go to boli: dużo przeżył. Wcześniej został bez matki. Potem stracił ojca. Wojna... Z siostrą nawet głodowali. Po tych przeżyciach zawsze kupował dużo chleba. Pytałam go: po co nam tyle chleba, przecież czerstwiej? Odpowiadał tylko: «Chleb musi być».

«Ojciec opowiadał, że zawsze byli z przodu. Ponieważ był w jednostce zwiadowczej, musiał jako pierwszy iść na rozpoznanie i informować dowództwo. Mówił, że było bardzo ciężko» – dodaje Michał Kurhanowicz.

W 1964 r. za służbę w tym oddziale jego ojciec dostał polskie wojskowe odznaczenie państwowe – Krzyż Partyzancki. A na krótko przed śmiercią Stanisław Kurhanowicz jako weteran Wojska Polskiego dostawał wypłaty z Polski.

Dusykowie z Lubiaża

W 1948 r. Stanisław Kurhanowicz ożenił się z Wirą (z domu Dusyk). Miał z nią czworo dzieci: Stefana (ur. 1949), Marię (ur. 1951), Jana (ur. 1952) i Michała (nasz rozmówca, ur. 1954).

Było to drugie małżeństwo Wiry. Jej pierwszym mężem był Polak Andrzej Janczewski. Miała z nim córkę Raisę (ur. 1939). «Andrzej pracował na kolei – na stacji w Lubiażu. Wówczas przebiegała tam kolej z Kamienia Koszyrskiego do Brześcia. Miał chore płuca, czy to gruźlicę, czy zapalenie. Zmarł w Brześciu. Babcia sama jeździła tam, by go pochować» – zaznacza Michał Kurhanowicz.

Jego dziadkowie ze strony matki – Wasyl, s. Dmytra (ur. 1896) i Olga, c. Martyna (ur. 1897) Dusykowie – mieszkali we wsi Lubiaż (dawniej rejon lubieszowski, obecnie rejon koszyrski w obwodzie wołyńskim). W rodzinie dorastało sze-

ścioro dzieci: Wira (1919–2003, matka naszego rozmówcy), Mychajło (ur. 1921), Josyp (ur. 1928), Maria (ur. 1934), Nina (ur. 1938) i Hałyna (ur. 1939).

«Wiem, że babcia Olga pochodzi ze wsi Horuki (również dawny rejon lubieszowski). Kiedy dziadkowie się pobrali, mieszkali w Lubiażu. Dziadek prowadził sklep, a babcia była gospodynią domową. Dziadek jeździł po towary do Pińska. Nie mieli dużo ziemi. Prawdopodobnie nie trzymali też bydła. W czasie wojny ich dom spłonął, dlatego przez jakiś czas rodzina ukrywała się w ziemiankach. Po wojnie przenieśli się do Lubieszowa, kupili tu stary dom. Dziadek nie został zmobilizowany na wojnę, ale starszego brata matki Mychajła zabrali do Armii Czerwonej, gdy przechodziła tu linia frontu. Zginął ok. 1944 r., prawdopodobnie na terenie Polski. Przyszło zażalenie o śmierci, w którym zaznaczono, że zginął w miejscowości Wygoda. Krewni nigdy się nie dowiedzieli, gdzie został pochowany» – mówi Michał Kurhanowicz.

Nad Stochodem

Swoje najlepsze wspomnienia z dzieciństwa nasz rozmówca łączy z rzeką Stochód. Teraz tereny nad nią to część Parku Narodowego «Prypeć-Stochód». «Wszyscy dorastaliśmy nad Stochodem. Nawet przyjaciele ojca, którzy wyjechali do Polski, zawsze ze szczególną miłością wspominali rzekę Stochód. Jako dzieci biegaliśmy tutaj pływać i łowić ryby na wędkę. Z tatą pływaliliśmy po rozlewiskach. Mieliśmy swoją łódź. Polowaliśmy z tatą na zające, chodziliśmy po bagnach. Mieliśmy specjalne legitymacje myśliwskie» – przypomina Michał Kurhanowicz.

Jego rodzice, choć dorastali w środowisku polskojęzycznym, rozmawiali ze sobą i z dziećmi już po ukraińsku: «Wiem, że w Lubiażu była polska szkoła, a moja matka ukończyła tam siedem klas. Mama uczyła mnie czytać po polsku... Zawsze wiedzieliśmy, że mamy polskie korzenie. Kiedy jeszcze byłem dzieckiem, tata jeździł do Polski do swoich przyjaciół. Pamiętam, że przywoził mi zabawki. Wyjeżdżali też z matką. Opowiadali, że podróżni w pociągu nie mogli uwierzyć, że oni są z Ukrainy. Pasażerowie byli zaskoczeni, że rodzice tak płynnie mówią po polsku. Potem już razem z żoną jeździliśmy z moim ojcem do jego przyjaciół w Polsce. I na targ, jak wszyscy w tamtym czasie, również – po dzinsowe kurtki i spodnie.



5

stworzył rodzinę i wlaściwie na robotę. Jednak продовжував підтримувати контакти з товаришами. Неодноразово їздив до них у гості.

«Вони підтримували зв'язки, допоки були живі. Брати Збишек і Антоній Малищицькі, Аня та Олена мешкали в Лодзі та Гдині. Збишек згодом книгу написав про історію їхньої служби – «Партизани з Полісся». Ми навіть їздили до них. Вони нас приймали як близьких родичів, – пригадує невістка Станіслава Марія Курганович. – У свекра була можливість виїхати до Польщі. Наскільки я знаю, останній раз друзі кликали його переїжджати в 1961 р. Але він не поїхав: мав дружину, дітей, працював уже завідувачем фінвідділу у Любешеві. Узагалі свекор мало ділився спогадами, нечасто щось розповідав. Видно, боліло йому: пережив багато. Рано лишився без матері. Згодом втратив батька. Війна... Із сестрою довелося їм навіть голодувати. За ним залишилося таке: він завжди купував багато хліба. Я йому казала: ну нащо нам стільки хліба, він же черствіє?! А він відповідав усе: «Хліб повинен бути».

«Тато казав, що вони завжди були попереду. Оскільки він був у розвідці, то мусив серед перших іти, розвідувати й доповідати командуванню. Казав, що було дуже важко», – додає Михайло Курганович.

У 1964 р. за службу в загоні його батько отримав польську військову державну відзнаку – Партизанський Хрест. А незадовго до смерті Станіслав Курганович як ветеран Війська Польського одержував виплати від польської держави.

Дусики з Люб'язя

У 1948 р. Станіслав Курганович одружився з Вірою (у дівочтві Дусик). У їхньому шлюбі народилося четверо дітей: Степан (1949 р. н.), Марія (1951 р. н.), Іван (1952 р. н.) і Михайло (наш співрозмовник, 1954 р. н.).

Для Віри це був другий шлюб. Її перший чоловік – поляк Анджей Янчевський. У подружжя народилася донька Раїса (1939 р. н.). «Анджей працював на залізниці – на станції в Люб'язі. Тоді тут пролягала колія з Каменя-Каширського до Бреста. Він захворів на легені – мав чи то туберкульоз, чи то запалення. І помер у Бресті. Бабця сама їздила туди, щоб його похоронити», – зазначає Михайло Курганович.

Його дідусь і бабуся по материній лінії – Василь Дмитрович (1896 р. н.) і Ольга Мартинівна (1897 р. н.) Дусики – мешкали в селі Люб'язь (колишній Любешівський район Волинської області, нині Камінь-Каширський район). У родині зростало шестеро дітей: Віра (1919–2003 рр., матір нашого співрозмовника), Михайло (1921 р. н.), Йосип (1928 р. н.), Марія (1934 р. н.), Ніна (1938 р. н.) і Галина (1939 р. н.).

«Знаю, що бабуся Ольга – із села Гірки (теж колишній Любешівський район). Коли дідусь і бабця одружилися, то жили в Люб'язі. Дідусь мав магазин, а баба була домогосподаркою. По товари дід їздив у Пінськ. Землі в них особливо не було. Мабуть, вони й худоби не тримали. У війну їхня хата згоріла, тож деякий час сім'я переховувалася по якихось землянках. А після війни вони перебралися в Любешів, купили тут стареньку хатку. Діда на війну не призвали, а от старшого брата матері Михайла забрали в Червону армію, як тут фронт ішов. Він загинув десь у 1944 р., нібито на території Польщі. Похоронка прийшла, де було вказано, що він загинув у населеному пункті Вигода. Рідні так і не з'ясували, де саме він похований», – каже Михайло Курганович.

На Стоході

Свої найяскравіші дитячі спогади наш співрозмовник пов'язує з річкою Стохід. Зараз територія навколо цієї річки входить до складу Національного природного парку «Прип'ять-Стохід». «Усі тут росли на Стоході. Навіть батькові друзі, що виїхали в Польщу, завжди з такою особливою любов'ю цю річку згадували. Дітьми ми бігли сюди купатися і ловити рибу на вудки. З татом ходили по заплавах на човні. У нас був свій човен. Ще з татом ходили на зайця, бродили по болотах. У нас були спеціальні мисливські квитки», – ділиться спогадами Михайло Курганович.

Його батьки, хоч і росли в польськомовному середовищі, між собою і з дітьми говорили вже українською: «Знаю, що в Люб'язі була польська школа і моя мама закінчила в ній сім класів. Мама і мене вчила читати польською... Ми завжди знали, що маємо польське коріння. Ще як я маленьким був, тато по запрошенню їздив у Польщу до своїх друзів. Пам'ятаю, що він привозив мені іграшки. Вони і з мамою



6



7

Діти в родині Stanisława i Wiry Kurhanowiczów chrzczone tajemnie: bali się, by Stanisław nie stracił pracy, ponadto kościół w Lubieszowie od 1939 r. był zamknięty. Z kolei święta obchodzili i polskie, i ukraińskie. «Świętowaliśmy w domu w kręgu rodzinnym. Mama zawsze coś piekla» – mówi Michał. «Na Wigilię zawsze był barszcz z uszkami. Do dzisiaj gotuję go przed Świętami. Musiały być też łamańce. Takie duże suche ciastka. Pieczono je w piekarniku. Teściowa rozparzała mak, przecierała go w makutrze, dodawała cukier, wodę i zalewała te łamańce. Dłaczego łamańce? Bo nie krojono ich, tylko łamano. I tak je jedliśmy. Bardzo dobrze smakowały. W ogóle bardzo smacznie gotowała, była mistrzynią kuchni. To od niej nauczyłam się piec ciasta i nadziewać ryby» – dodaje Maria Kurhanowicz.

Wiosną 1992 r. katolikom w Lubieszowie zwrócono kościół. Parafia dostała wezwanie Świętych Cyryla i Metodego. Michał Kurhanowicz opowiada, że świątynię zamknięto w 1939 r., jak przyszli sowieci. Później w kościele urządzono klub sportowy.

«Ksiądz Jan Mucharski na początku lat 90. włożył wiele wysiłku, by zjednoczyć katolików wokół przyszłej parafii: zbierał podpisy, sporządzał dokumenty... Zaczęliśmy chodzić do kościoła tuż po jego odrodzeniu. Rodzice jeszcze żyli. Rów-

nież pomagali w pracach remontowych, gdyż dużo trzeba było zrobić: parafianie wymieniali podłogę, tynkowali, bielili, zbierali też pieniądze na to wszystko. Teraz wymieniono dach. Dziś nabożeństwa odprawia ksiądz Marcin Ciesielski. To dzięki kościołowi dowiedzieliśmy się także o oddziale Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej w Lubieszowie» – mówi Michał Kurhanowicz.

Olga Szerszeń

Na zdjęciach z rodzinnego archiwum Michała Kurhanowicza: 1. Stanisław Kurhanowicz z siostrą Heleną. Pińsk, 1927 r. 2. Rodzina Dusyków. Wira pierwsza od lewej. Lubiąż, ok. 1940 r. 3. Michał Kurhanowicz pierwszy od prawej. Na ćwiczeniach rezerwy. Ok. 1976 r. 4. Ślub Michała Kurhanowicza i Marii Kucharyk. 1979 r. 5. Stanisław i Wira Kurhanowiczowie. 1979 r. 6. Rodzina Kurhanowiczów. Na dole rodzice z Marią. Nad nimi (od lewej): Jan, Michał i Stefan. Ok. 1975 r. 7. Stanisław Kurhanowicz (pierwszy od prawej) z przyjaciółmi w Polsce. Łódź, lata ok. 1962–1963.

razem їздили. Ще розповідали, як їхали в поїзді, то люди не могли повірити, що вони – з України. Попутників здивувало, що батьки так вільно говорять польською мовою. Потім і ми з дружиною за компанію з батьком їздили до його товаришів у Польщу. Та й торгувати, як і всі в той час, їздили – по ті джінсові куртки і штани».

Дітей у сім'ї Stanisława та Wiry Кургановичів хрестили потайки: боялися, щоб Stanisław не втратив роботу, до того ж костел у Любешеві був закритий із 1939 р. Своєю чергою свята відзначали завжди – і польські, і українські. «Святкували вдома в родинному колі. Мама завжди щось пекла», – каже Михайло. «На Святвечір завжди був борщ із вушками. Я до цього часу його варю перед Різдом. І ще мусили бути ламанці. Це такі великі сухі коржики. Їх запікали в печі. Тоді свекруха намочувала мак, розтирала його в макітрі, додавала цукор, водичку й оцим заливала ті ламанці. А чому ламанці? Бо їх не різали, а саме ламали. І так ми їх їли. Ще так добре смакували. Загалом вона дуже смачно готувала, була майстринею по кулінарії. Я від неї навчилася і пироги пекти, і рибу фарширувати», – додає Марія Курганович.

Навесні 1992 р. любешівський костел нарешті повернули католикам. Парафія отримала

назву Святих Кирила і Мефодія. Як розповідає Михайло Курганович, храм було закрито в 1939 р., з приходом радянської влади. Пізніше у святині облаштували спортивний клуб.

«Ксьондз Ян Мухарський на початку 90-х рр. доклав багато зусиль, щоб згуртувати католиків навколо майбутньої парафії: зібрав підписи, підготував документи... Ми почали відвідувати костел із моменту його відродження. Батьки ще були живі. Допомогали теж по будівництву, бо багато чого довелося відновлювати: замінювали підлогу, штукатурили, білили. Збирали кошти, щоб навести лад. Тепер же перекрили дах. Нині в нас править богослужіння ксьондз Марцін Цесельські. До речі, завдяки костелу ми дізналися й про відділення Товариства польської культури імені Еви Фелінської в Любешеві», – зазначає Михайло Курганович.

Ольга Шершень

На фото з родинного архіву Михайла Кургановича: 1. Stanisław Курганович із сестрою Оленою. Pińsk, 1927 r. 2. Сім'я Душків. Віра крайня зліва. Люб'язь, приблизно 1940 r. 3. Михайло Курганович крайній справа. На армійських зборах. Приблизно 1976 r. 4. Весілля Михайла Кургановича та Марії Кухарик. 1979 r. 5. Stanisław і Віра Кургановичі. 1979 r. 6. Родина Кургановичів. Знизу батьки з Марією. Над ними (зліва направо) – Іван, Михайло і Степан. Приблизно 1975 r. 7. Stanisław Курганович (крайній справа) із товаришами в Польщі. Лодзь, приблизно 1962–1963 рр.

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach stacjonarnej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, załączony w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Dopuszczalne jest w całości wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o pozostawieniu przez.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Projekt «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП. Проект «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.

Повернуті із забуття



1

Antoni Sobieski, pracownik «Zofiówki»

Антоній Собеський, працівник «Зофіювки»

Mieszkaniec Kowla Antoni Sobieski został oskarżony o to, że był konfidentem polskiej policji. Przeciwno niemu zeznawało kilkunastu byłych pracowników szpitala psychiatrycznego «Zofiówka» w Otwocku, w którym był prezesem związku zawodowego.

Antoniego Sobieskiego aresztowano 14 października 1940 r. Tego samego dnia funkcjonariusze NKWD przeszukali jego mieszkanie w Kowlu przy ul. Pomnikowej 48 (obecnie ul. Hruszewskiego). Zabezpieczono m.in. 1975 złotych w banknotach papierowych i 60 złotych w srebrze, a także 3 dolary amerykańskie. Pieniądze, o czym świadczy postanowienie podpisane przez oficera operacyjnego 3. Wydziału Specjalnego Zarządu NKWD w obwodzie wołyńskim, sierżanta Służby Bezpieczeństwa Państwowego Gorłaczowa, «przekazano jednostce finansowej na dochód państwa».

Sobieskiego poinformowano, że jest podejrzany (i tu cytuję z akt sprawy) «o to, że jest konfidentem byłej policji polskiej i organizatorem związku faszystowskiego ZZZ». Zatrzymanego umieszczono w więzieniu w Łucku.

Z ankiety aresztowanego i protokołu pierwszego przesłuchania z dnia 15 października 1940 r. dowiadujemy się, że Antoni Sobieski, syn Władysława urodził się w 1898 r. w Łodzi. Z zawodu był księgowym. Ponieważ stracił pracę, ukończył kursy radiooperatorów i telegrafistów w rozgłośni radiowej w Kowlu. W chwili aresztowania mieszkał w Kowlu ze swoją żoną Moniką, lat 36, gospodynią domową, synem Grzegorzem, lat 18, robotnikiem na dworcu kolejowym w Kowlu, i córką Julianną, lat 10, uczennicą. Mieszkał z nimi też brat Antoniego, Stanisław Sobieski, urodzony w 1890 r. Jak wynika z dokumentów, przed rewolucją październikową Antoni Sobie-

ski dwukrotnie był oddany pod dozór policyjny pod zarzutem defraudacji, jednak jego wina nie została udowodniona. Według zatrzymanego, nie odbywał on służby wojskowej ze względu na stan zdrowia.

Protokół przesłuchania odnotowuje przebieg kariery zawodowej Sobieskiego, co pozwala wyrobić sobie pewne wyobrażenie na temat jego życia na Wołyniu. Od marca 1921 r. do 1928 r. pracował jako sekretarz zarządu gminy w Kamieniu Koszyrskim, od lipca 1928 r. do sierpnia 1929 r. – jako księgowy w Zarządzie Miejskim w Rożyszczach, a następnie kontynuował tam pracę jako sekretarz. Od kwietnia 1931 r. był sekretarzem zarządu gminy w Hołobach, w latach 1934–1936 pracował jako księgowy w kasie oszczędnościowej. Od kwietnia 1936 r. pracował w Otwocku w zakładzie psychiatrycznym dla Żydów «Zofiówka» jako sekretarz i księgowy, a we wrześniu 1938 r. został zwolniony. Od tego czasu pracował w Kowlu jako księgowy w elewatorze zbożowym, aż do nadejścia Armii Czerwonej. Przez prawie rok był bezrobotny, a w czerwcu 1940 r. zapisał się na kursy radiooperatorów i telegrafistów.

Funkcjonariusze NKWD interesowali się pracą Antoniego Sobieskiego w «Zofiówce». Oskarżono go o rozwiązanie związku zawodowego, na którego czele stali członkowie Komunistycznej Partii, i utworzenie, jak określono w protokole, «faszystowskiego związku ZZZ – Związek Zawodowy» (polska centrala związkowa w latach 1931–1939 – red.), ale Sobieski temu

Żителя Ковеля Антонія Собеського звинуватили в тому, що він був конфідентом польської поліції. Проти нього дали свідчення близько десяти колишніх працівників психіатричної лікарні «Зофіювка» біля Отвоцька, головою профспілки якої він був.

Антонія Собеського арештували 14 жовтня 1940 р. Того самого дня в його квартирі в Ковелі на вулиці Помніковій, 48 (нині вулиця Грушевського) працівники НКВД провели обшук. Зокрема, вони вилучили 1975 злотих паперовими банкнотами і 60 злотих сріблом, а також три американських долари. Гроші, як свідчить постанова, підписана оперуповноваженим 3-го спецвідділу УНКВД у Волинській області, сержантом держбезпеки Горлачовим, «здали у фінкастину в дохід державі».

Собеському повідомили, що його підозрюють у тому, що він (цитуюмо постанову) «є конфідентом колишньої польської поліції та організатором фашистської спілки 333». Затриманого помістили в Луцьку в'язницю.

З анкети арештованого й протоколу першого допиту від 15 жовтня 1940 р. дізнаємося, що Антоній Владиславович Собеський народився в 1898 р. у Лодзі. За фахом – бухгалтер. Протягом останнього часу був безробітним, тому закінчив радіо-телеграфічні курси при ковельському радіовузлі. На момент арешту проживав у Ковелі разом із дружиною Монікою, 36 років, домогосподаркою, сином Георгієм, 18 років, чорноробочим ковельського залізничного вузла, й дочкою Юліанною, 10 років, ученицею школи. Разом із ними проживав брат Stanisław Собеський, 1890 р. н. Як зафіксовано в документах, до революції Антоній Собеський двічі перебував під наглядом поліції за підозрою в розкраданні коштів, проте його вину не довели. В армії, за словами затриманого, він не служив за станом здоров'я.

У протоколі допиту зафіксована трудова кар'єра Собеського, за якою можна скласти певне уявлення про його життя на Волині. З березня 1921 р. до 1928 р. він працював секретарем управління гміни в Каміні-Каширському, з липня 1928 р. до серпня 1929 р. – бухгалтером у Рожищенському міському управлінні, потім продовжив роботу там секретарем.

Із квітня 1931 р. був секретарем управління гміни в Голобах, в 1934–1936 рр. працював бухгалтером в ошадкасі. З квітня 1936 р. працював в Отвоцьку в психіатричному шпиталі для євреїв «Зофіювка» секретарем і бухгалтером, а у вересні 1938 р. його звільнили. З того часу й до приходу Червоної армії працював рахівником у Ковелі на елеваторі. Майже рік був безробітним, а в червні 1940 р. вступив на курси радіо-телеграфістів.

Енкаведистів цікавила робота Антонія Собеського в «Зофіювці». Вони звинуватили його в розпуску профспілки, якою керували діячі Комуністичної партії Польщі, та створенні, як записано у протоколі, «фашистської профспілки 333 – Зв'язку зв'язків заводових» (центральный профспілковий орган у Польщі в 1931–1939 рр., – ред.), але Собеський усе заперечив. Також слідчі виявили, що арештований особисто знав і кілька разів зустрічався з Булою – комісаром поліції в Отвоцьку. Со-

запречczył. Śledczy byli również poinformowani, że аresztowania były zeznania Sruła Złatkowskiego, kierownika piekarni nr 2 w Kowlu, byłego pracownika «Zofiówki». W oświadczeniu Złatkowski twierdził, że Sobieski «był współpracownikiem II [Oddziału] Sztabu Generalnego w czasach byłej Polski, a za przeprowadzanie ekspedycje karne na terenie zachodniej Ukrainy został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Po przeprowadzeniu ekspedycji karnej został wysłany przez polską defensywę do miasta Otwocka w powiecie warszawskim jako sekretarz szpitala dla psychicznie chorych. Jednocześnie zlecono mu rozbić związek zawodowy «Sojusz Klasowy» używając prowokacji i utworzenie związku faszystowskiego ZZZ».

Jak wynika z dokumentów sprawy, podstawą аresztowania były zeznania Sruła Złatkowskiego, kierownika piekarni nr 2 w Kowlu, byłego pracownika «Zofiówki». W oświadczeniu Złatkowski twierdził, że Sobieski «był współpracownikiem II [Oddziału] Sztabu Generalnego w czasach byłej Polski, a za przeprowadzanie ekspedycje karne na terenie zachodniej Ukrainy został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Po przeprowadzeniu ekspedycji karnej został wysłany przez polską defensywę do miasta Otwocka w powiecie warszawskim jako sekretarz szpitala dla psychicznie chorych. Jednocześnie zlecono mu rozbić związek zawodowy «Sojusz Klasowy» używając prowokacji i utworzenie związku faszystowskiego ZZZ».

Jak twierdził były pracownik «Zofiówki», dzięki prowokacyjnym działaniom Sobieskiego polska policja аresztowała wielu działaczy ruchu komunistycznego, a sam Złatkowski cudem uniknął аresztowania. Udało mu się uciec, smarując twarz błotem i przebijając się w piżamę dla chorych. Napisał też, że 7 września 1940 r. spotkał się z Sobieskim w Kowlu, osobiście go zatrzymał i doprowadził do kowelskiego NKWD. Jednak kilka dni później Sobieski został zwolniony, więc napisał do samego Ławrientija Berii. Teraz Złatkowski żądał ukarania Antoniego Sobieskiego i sporządził listę byłych pracowników szpitala, którzy mogliby potwierdzić jego zeznania.

W aktach sprawy znajdują się protokoły z zeznaniami Izaaka Beckera, członka Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w latach 1928–1937. Przesłuchanie tego świadka przeprowadzili funkcjonariusze NKWD obwodu lwowskiego 3 października 1940 r.

Według zeznań Beckera był on aktywnym członkiem КПЗУ we Lwowie, a w 1934 r. – sekretarzem Lwowskiego Komitetu Rejonowego КПЗУ. Becker stwierdził, że w latach 1937–1938 był lekarzem w szpitalu psychiatrycznym «Zofiówka», a Sobieski pracował tam wówczas jako kierownik działu personalnego. Według Beckera Sobieski miał krewnego, policjanta Буłę, który najpierw był komisarzem powiatowym pod Warszawą, a następnie komisarzem policji w Poznaniu. To właśnie Була rzekomo pomógł Sobieskiemu zdobyć posesję w szpitalu. Według Beckera Sobieski był konfidentem Булы i informował go o pracownikach szpitala psychiatrycznego, zwłaszcza tych, którzy należeli do ruchu komunistycznego.

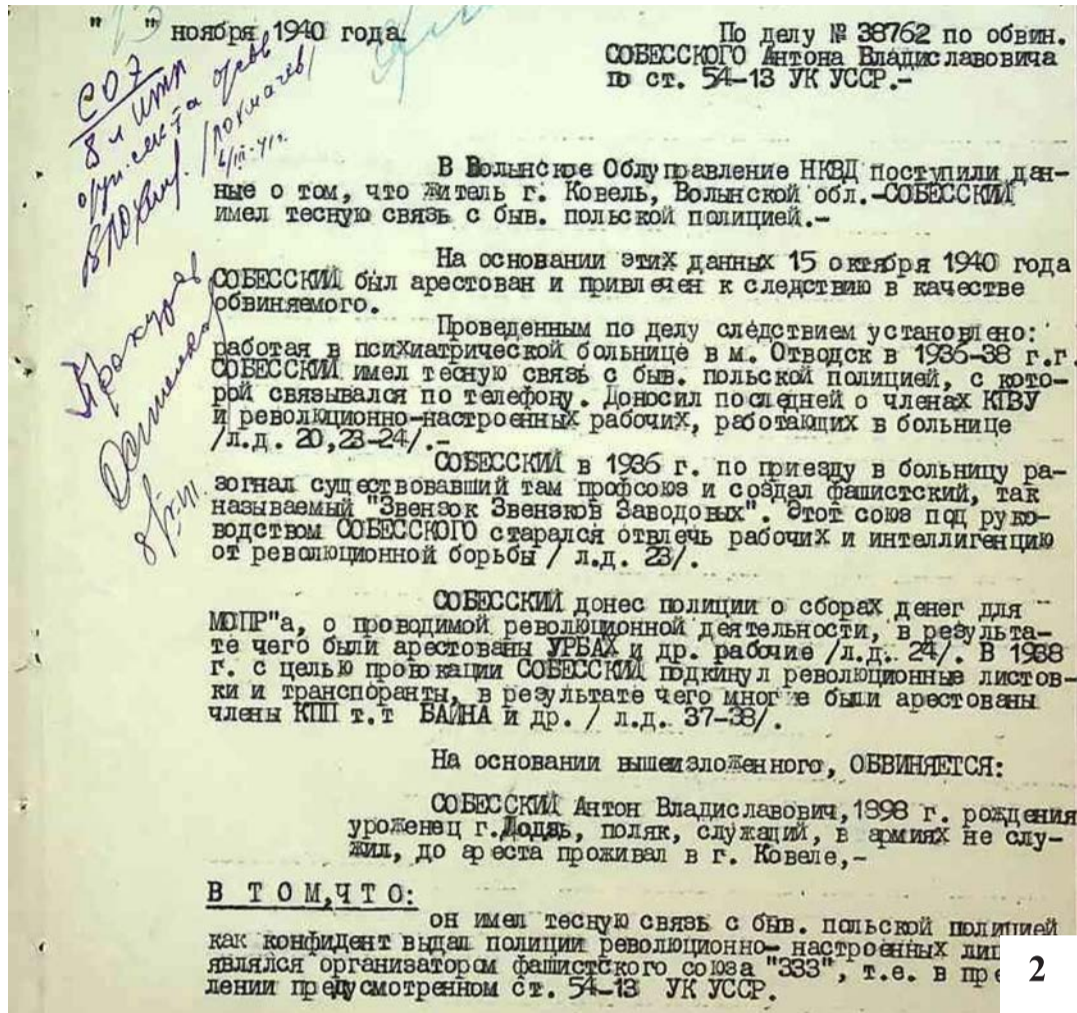
Dlatego też, jak czytamy w protokole przesłuchania, «w 1938 r. pracownicy szpitala rozpoczęli walkę z Sobieskim i jego współpracownikami. Powodem tej walki był fakt, że Sobieski był łapówkarzem, terroryzował pracowników szpitala i gromadził wokół siebie ludzi, za pomocą których przesłał rewolucyjnie nastawionych pracowników szpitala». Ze względu na donosy i zagrożenie аresztowaniem latem 1938 r. Becker musiał uciec ze szpitala. W styczniu 1939 r. policja аresztowała około 20 pracowników zakładu. Jego zdaniem było to dzieło Sobieskiego.

W sprawie, oprócz zeznań i protokołu przesłuchania Złatkowskiego i Beckera, znajdują się również zeznania innych świadków, byłych pracowników «Zofiówki». Są to Naftali Герман, ur. w 1940 r. we wsi Mielnica, gmina Hołoby, od 1940 r. sekretarz rady wiejskiej w Mielnicy, Jehel Kister, który w 1940 r. mieszkał we Lwowie, Taiba Rocz – pracownik kultury związku piekarzy w Kowlu, Ida Mirszan – inspektorка placówek przedszkolnych, Haim Bergenbaum – lekarz w 2. szpitalu kowelskim, Roza Kaz z Kołek – pracownica Rejonowego Komitetu Wykonawczego, Tula Герман – kierowniczka Biblioteki Rejonowej w Hołobach, Pejsach Rybak – przewodniczący Łuckiego Komitetu Miejskiego Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (МОПР).

Wszyscy twierdzili, że ucierpieli z powodu działań Antoniego Sobieskiego, gdyż to rzekomo na podstawie jego donosów polska policja ich аresztowała i represjonowała. Wszyscy otrzymali różne wyroki za przynależność do КПЗУ, a Taiba Rocz, jak sama zaznaczyła, została skazana nawet na 8 lat więzienia. Podczas gdy inni świadkowie zeznali, że wszyscy w szpitalu wiedzieli o współpracy Sobieskiego z policją, ale nie mieli na to bezpośrednich dowodów, ona stwierdziła, że osobiście widziała Sobieskiego na komisariacie policji w trakcie śledztwa.

Mimo wszelkich wysiłków, w toku śledztwa nie udało się zgromadzić żadnych konkretnych dowodów.

5 listopada 1940 r. enkawudzicy wezwali Antoniego Sobieskiego na kolejne przesłuchanie. Аresztowanego oskarżono o donosy i prowokacje, a mianowicie o podrzucanie ulotek propa-



gandowych żydowskim pracownikom «Zofiówki», będącym członkami Partii Komunistycznej. Sobieski nadal wszystkiemu zaprzeczał i twierdził, że Złatkowski mścił się na nim za to, że nie zgodził się na podwyżkę jego pensji.

Śledczy nie przeprowadzili dalszych przesłuchań. Nie zorganizowano też żadnych konfrontacji ze świadkami, chociaż wielu z oskarżycieli, jak widzimy, mieszkało na Wołyniu.

13 listopada Antoniemu Sobieskiemu zarzucono, że miał «bliskie związki z byłą policją polską, jako konfident wydawał policji osoby o poglądach rewolucyjnych, był organizatorem związku faszystowskiego ZZZ, czyli dopuścił się przestępstwa z art. 54–13 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR».

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR.

Jak wynika z wyciągu z protokołu nr 39 z dnia 7 kwietnia 1940 r., Antoni Sobieski został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od 14 października 1940 r.

Karę odbywał w Siewwostlagu. Dalsze jego losy nie są nam znane.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 5 czerwca 1989 r. Antoni Sobieski został zrehabilitowany.

Ze sprawami karnymi obywateli Ukraińskiej SRR represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Fot. 1. Zdjęcie Antoniego Sobieskiego ze sprawy. 2. Akt oskarżenia Antoniego Sobieskiego. 3. Wyciąg z protokołu z wyrokiem wobec Antoniego Sobieskiego

Zгідно z показами Бекера, він був активним діячем КПЗУ у Львові, а в 1934 р. – навіть секретарем Львівського районного комітету КПЗУ. Бекер заявив, що в 1937–1938 рр. він був лікарем-психіатром у психіатричній лікарні «Зофіювка», а Собеський у цей час працював там на посаді завідувача кадрами. У Собеського, за словами Бекера, був родич, поліціант Була, який спочатку був повітовим комісаром під Варшавою, а потім – комісаром у познанській поліції. Саме Була нібито допоміг Собеському отримати посаду в шпиталі. За свідченнями Бекера, Собеський був конфідентом Булы, доносив йому на працівників психлікарні, особливо на тих, хто належав до комуністичного руху.

Тому, як ідеться у протоколі допиту, «в 1938 р. працівники лікарні стали вести боротьбу проти Собеського і його наближених. Ця боротьба була викликана тим, що Собеський займався хабарництвом, тероризував працівників лікарні, збирав навколо себе окремих осіб, з якими переслідував революційно налаштованих співробітників лікарні». Через доноси і загрозу арешту влітку 1938 р. Бекер мусив втекти з лікарні, а в січні 1939 р. поліція арештувала близько 20 працівників лікарні. Це, на його думку, було справою рук Собеського.

Також у справі, крім заяви і протоколу допиту Златковського та Бекера, є покази інших свідків, колишніх працівників «Зофіювки». Це, зокрема, Нафталій Герман, уродженець села Мельниця Голобського району, в 1940 р. секретар сільради Мельниці, Іхел Кістер, який у 1940 р. проживав у Львові, Тайба Роч, культармієць артілі пекарів Ковеля, Іда Міршан, інспекторка дошкільних закладів, Хайм Бергенбаум, лікар 2-ї ковельської лікарні, Роза Кац із Колок, працівниця райвиконкому, Туля Герман, завідувачка районної бібліотеки в Глобах, Пейсах Рыбак, голова Луцького міського комітету Міжнародної організації допомоги борцям революції (МОПР).

Усі вони переконавали, що постраждали від дій Антонія Собеського, адже нібито за його доносами їх арештувала й репресувала польська поліція. Всі отримали різні строки ув'язнення за приналежність до КПЗУ, а Тайба Роч, за її словами, була засуджена навіть на вісім років. Тоді як інші свідки переважно показали, що в лікарні всі знали про співпрацю Собеського з поліцією, проте прямих доказів не мали, вона заявила, що під час слідства особисто бачила Собеського в приміщенні поліції.

Попри всі зусилля, вагоміших доказів слідство так і не здобуло.

5 листопада 1940 р. енкаведисти викликали Антонія Собеського на наступний допит. Вони звинуватили аresztованого в доносах і провокаціях, а саме – в підкиданні агітаційних листівок євреям-працівникам «Зофіювки», які були членами Комуністичної партії. Собеський продовжував усе заперечувати і заявив, що Златковський мстить йому за те, що він не погодив його заяву на підвищення зарплатні.

Більше допитів слідчі не проводили. Так само вони не влаштували жодної очної ставки, хоча багато обвинувачів, як бачимо, жили на Волині.

Уже 13 листопада Антонію Собеському висунули обвинувачення в тому, що він «мав тісний зв'язок із колишньою польською поліцією, як конфідент видав поліції революційно налаштованих осіб, був організатором фашистської спілки 333, тобто винен у злочині, передбаченому ст. 54–13 Кримінального кодексу УССР».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СССР.

Zгідно з протоколом № 39 від 7 квітня 1941 р., Антонія Собеського помістили у виправно-трудоий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 14 жовтня 1940 р. Покарання він відбував у Севвостлазі. Його подальша доля нам не відома.

Заключенням прокуратури Волинської області від 5 червня 1989 р. Антонія Собеського реабілітовано.

З архівними кримінальними справами громадян УССР, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сторінці Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: 1. Фото Антонія Собеського, долучене до справи. 2. Обвинувальний висновок у справі Антонія Собеського. 3. Виписка з протоколу з вирокм Антонію Собеському.

беський продовжував заперечувати, що був конфідентом поліції.

Як свідчать документи справи, підставою для арешту послужила заява Сруля Хаймовича Златковського, завідувача пекарні № 2 у Ковелі, колишнього працівника «Зофіювки». У заяві Златковський стверджував, що Собеський «за колишньої Польщі був співробітником 2-го [відділу] генерального штабу, за каральні експедиції, проведені на території Західної України, був нагороджений орденем Virtuti Militari. Після проведення каральної експедиції був направлений польською дефензивою в місто Отоцьк Варшавського повіту секретарем лікарні для психічних хворих, одночасно мав завдання від дефензиви шляхом провокації розбити профспілку «Класовий союз» і створити фашистську спілку 333».

Як стверджував заявник, завдяки провокаційній діяльності Собеського польська поліція арештувала багатьох діячів комуністичного руху, а сам Златковський ледь встиг урятуватися. Він зміг втекти, вимастивши обличчя брудом і переодягнувшись у піжаму для хворих. Далі Златковський писав, що 7 вересня 1940 р. він, зустрівши Собеського в Ковелі, особисто затримав і привів його до ковельського НКВД. Проте Собеського через кілька днів відпустили, тож він написав заяву до самого Лаврентія Берії. Тепер Златковський вимагав покарати Антонія Собеського й наводив список колишніх працівників лікарні, які могли би підтвердити його свідчення.

У справі підшити протоколи зі свідченнями Ізака Хаймовича Бекера, члена КПЗУ з 1928 до 1937 р. Допит цього свідка працівники НКВД Львівської області провели 3 жовтня 1940 р.

Magiczna Dobra Nowogardzka

Чарівна Добра Новогардзька

Są takie miasteczka, które przyciągają jak magnes. Zawsze powracasz do nich z przyjemnością i drzeniem serca jak do rodzinnego domu z dawnych, szczenięcych lat, gdzie był twój ogród, tajemniczy strych, najsmaczniejsze jabłka i gruszki u sąsiadów.



Patrzysz na zapamiętane ulice, szkołę, ruiny zamku, ścieżki leśne. To tu zostawiłeś serce, marzenia o zdobywaniu świata, młodość i najpiękniejsze chwile przeżyte z przyjaciółmi. To miasteczko twojego dzieciństwa i młodości. Każdy ma takie swoje magiczne miejsce.

Gdy wjeżdżasz do Dobrej Nowogardzkiej od strony Mieszewa najpierw po lewej stronie widzisz wysoką wieżę Zakładu Radiokomunikacji i Teletransmisji na wzgórzu nazwanym Łopiennica, a potem po prawej pojawia Ci się przed oczyma wieża gotyckiego kościoła pw. Świętej Klary. Zaś gdy wjedziesz od strony Nowogardu z Beniczowskiej Góry, zobaczysz dachy domów, starą szkołę i stadion miejski. Od strony Maszewa ujrzyś najpierw miejsce twojego przeznaczenia – cmentarz. I już jesteś w miasteczku, jakich wiele na terenie województwa zachodniopomorskiego. Jednak każde z nich ma swoją długą historię i niezwykle legendy.

Dobra Nowogardzka swoją historią sięga tysiące lat wstecz, o czym świadczą gliniane naczynia i ułamki ceramiki oraz kości ludzkie odkryte na jej terenie. Użytkownicy tych naczyń zajmowali się hodowlą zwierząt, rybołówstwem i uprawą roli. Przed wrogami chroniły ich wody nieistniejącego już dziś wielkiego Jeziora Dobrzańskiego. Ludzie ci nie mieli pojęcia, że te ziemie staną się po II wojnie ziemiami odzyskanymi.

Nazwa miasteczka po raz pierwszy została wymieniona w bulli papieskiej w roku 1331. W 1338 r. zamek znalazł się w rękach Ulryka I von Dewitza –

pochodzącego z meklembursko-pomorskiej szlachty, który otrzymał go wraz z ziemią doberską przekazaną w lenno przez księcia Warcisława IV. Ten najpotężniejszy zamek na Pomorzu Zachodnim aż do 1808 r. był własnością rodziny von Dewitzów. Niestety dotrwał do dzisiejszych czasów tylko w postaci ruin. Z zamkiem związanych jest wiele legend, w tym ta opowiadająca o podziemnych korytarzach prowadzących do Sądu Zamkowego oraz przejściach pod jeziorem.

Jeśli zawitasz tu, koniecznie musisz wejść do gotyckiego kościoła Świętej Klary, który pochodzi z XV wieku. Tu zobaczysz niezwykle bogato zdobioną ambonę, płyty nagrobne m.in. Jobsta von Dewitza i jego żony Otylli von Arnim, chrzcielnicę z 1596 r., a w zakrystii najcenniejszy zabytek kościoła – skrzynię posażną z połowy XVI wieku. Na wieży świątyni ujrzyś dwa dzwony z napisami po niemiecku wyznające wiarę w Boga i w Jezusa Chrystusa.

Doberski rynek jest mały. Stoi na nim ratusz, gdzie siedzibę mają władze miejskie i gminne. W pobliżu na ulicy Kościuszki pod numerem 4 obejrzyś najstarszy budynek w Dobrej budowany technika szachulcową. Sąsiedni budynek z XIX wieku także wpisany jest do rejestru zabytków. Mieszkał w nim znany spiker Polskiego Radia Szczecin Zbyszek Arabski.

Miejscem niezwykle ciekawym jest cmentarz położony na wzgórzu zwanym Górą Wisielców. Dawno temu stała tu samotna szubienica, na której od czasu do czasu kat wieszal skazańców.

Є такі містечка, які притягують до себе, мов магніт. Ти завжди повертаєшся до них із приємним відчуттям і тремтінням серця, як до рідного дому з давніх наївних дитячих літ, де були твій сад, таємниче горище, найсмачніші яблука та груші в сусідів.



Дивися на забуті вулиці, школу, руїни замку, лісові стежки. Це тут ти залишив серце, мрії про підкорення світу, молодість і найкращі хвилини, пережиті з друзями. Це містечко твоєї дитинства і молодості. Кожен має таке своє чарівне місце.

Якщо ви в'їжджаєте до Доброї Новогардзької з боку Мешева, то спершу зліва побачите високу вежу Радіокомунікаційного та телетрансляційного центру на пагорбі, який називається Лопениця, а потім справа перед вашими очима з'явиться вежа готичного костелу Святої Клари. А якщо в'їжджати з боку Новогарду з Бенічовської гори, то ви побачите дахи будинків, стару школу й міський стадіон. Із боку Мешева першим вас зустріне місце нашого призначення – кладовище. І ось ви в містечку, яких багато на території Західнопоморського воєводства, але яке, як і кожне з них, має довгу історію і незвичайні легенди.

Історія Доброї Новогардзької нараховує тисячі років, про що свідчить глиняний посуд, уламки кераміки та людські кістки, виявлені на цій території. Користувачі цього посуду займалися розведенням тварин, рибальством і землеробством. Від ворогів їх захищали води неіснуючого вже нині великого Добжанського озера. Ті люди поняття не мали, що ці території після Другої світової стануть поверненими землями.

Назва містечка вперше згадана в папській буллі в 1331 р. У 1338 р. місцевий замок пере-

бував у руках Ульріха I фон Девітца, який походив із макленбурзько-поморської шляхти й отримав його разом із Доберською землею, що їх передав як лен князь Варислав IV. Цей найпотужніший замок на Західному Помор'ї аж до 1808 р. був власністю фон Девітців. На жаль, до наших часів він дійшов тільки у вигляді руїн. Із замком пов'язано багато легенд, одна з яких розповідає про підземні коридори, що ведуть аж до Замкового суду, та про ходи під озером.

Якщо ви завітаєте сюди, вам обов'язково потрібно увійти до готичного костелу Святої Клари, зведеного в XV ст. Тут ви побачите надзвичайно пишно оздоблений амвон, надгробні плити, зокрема Йобста фон Девітца і його дружини Отілії фон Арнім, баптистерій 1596 р., а в сакристії – посагову скриню середини XVI ст., найціннішу пам'ятку костелу. На вежі храму можна помітити два дзвони з написами німецькою зі сповіданням віри в Бога і в Ісуса Христа.

Добранський ринок невеликий. На ньому стоїть ратуша, де містилися міське та гмінне управління. Поблизу, на вулиці Костюшка, 4, ви побачите найстаріший у Доброї дім, збудований у техніці флехтверк. Сусідній будинок із XIX ст. також внесений до реєстру пам'яток. У ньому жив відомий ведучий Польського радіо Щецин Збішек Арабський.

Надзвичайно цікавим місцем є кладовище, розташоване на пагорбі, який називається Гора шибеників. Колись давно тут стояла самотня





Pod koniec XVIII wieku założono w tym miejscu cmentarz utrzymywany z pieniędzy miasteczka. W 1848 r. zbudowano kaplicę według projektu Carla Lentzego.

Interesującym zabytkiem położonym w najwyższym punkcie cmentarza jest pomnik wzniesiony ku czci mieszkańców Dobrej poległych podczas I wojny światowej. Przejdziesz do niego aleją z wysokimi topolami, a za nim, na końcu cmentarza, zobaczysz kilka starych kasztanów jadalnych.

Podczas wycieczki do Dobrej Nowogardzkiej nie możesz ominąć także kilku jezior, w tym jeziora Okrzeja – jedynej pozostałości po olbrzymim Jeziorze Dobrzańskim, które sięgało na północ do wsi Sienna Dolna, na wschodzie do Dobrkowa i na zachodzie do Bienic. Jeśli pojeździsz po okolicy Dobrej, zobaczysz też oczka polodowcowe, czyli małe stawy powstałe w zagłębieniach terenu po stopieniu się lodu.

Będąc w Dobrej koniecznie musisz przejść także Szlakiem Olbrzymów. Zobaczysz tutaj pomnik mieszkańców Dobrzańki, Mały Gaj, Bukowy Las, cmentarzyk rodowy rodziny von Diest. Jeden z głazów upamiętnia kapitana Siegreda von Diest – dziedzica pobliskiego majątku i pałacu,

przy którym był kiedyś piękny park oraz staw. Pałac ten stał do 1977 r., kiedy został rozebrany do ostatniej cegły. Zobaczysz Czerwony Potok Jezioro Leśne, osiem średniowiecznych kurhanów, Górę Polaków, resztki grodu oraz pozostałości folwarku, spalonego przez sowieckich żołnierzy w 1945 r.

Powinieneś obejrzeć także stację kolejki wąskotorowej, która jeździła do Stargardu, Łobza i Reska. Niestety linię do Łobza zamknięto w 1993 r., a do Stargardu w 2001 r., nie można więc przejechać się rekreacyjnie tą kolejką, jak za dawnych lat. Jaka to frajda, wie każdy, kto jechał taką wąskotorówką w Bieszczadach. Była też linia szerokotorowa z Dobrej do Nowogardu, ale została rozebrana.

Nie wahaj się, już dziś zajrzyj do Dobrej Nowogardzkiej. Tu znajdziesz ślady dawnej historii, zabytki, jeziora, lasy, zobaczysz dziko biegające zwierzęta, kolorowe ptaki. Szukaj takich małych magicznych miasteczek, a znajdziesz niezwykle legendy, upiorne historie, zagadki i dowiesz się wiele o historii danego regionu.

Tekst i zdjęcia: Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowia przez ORPEG



шибениця, na której czas від часу кат вішав злочинців. Під кінець XVIII ст. тут заснували цвинтар, який утримували з міської казни. У 1848 р. збудували каплицю за проектом Карла Лентце.

Цікавим є пам'ятник у найвищій точці кладовища, споруджений на честь жителів Доброї, що загинули під час Першої світової війни. До нього можна пройти алеєю з високими тополями, а за ним, на краю кладовища, ви побачите кілька старих дерев істивних каштанів.

Під час екскурсії до Доброї Новогардзької ви не оминете кілька озер. Відомим серед них є Окшея – залишки велетеньського Добжанського озера, яке на півночі сягало до села Сенно Дольне, на сході – до Добркова і на заході – до Бенице. Якщо мандрувати околицями Доброї, то можна оглянути також льодовикові озера, тобто невеликі ставки, які утворилися після танення льоду в поглибленнях на місцевості.

Якщо ви будете в Добрій, обов'язково пройдіть Шляхом велетнів. Тут вас зустрінуть пам'ятник жителям Добжанки, Малий гай, Буковий ліс, невеликий цвинтар династії фон Дістів. Один із каменів увіковічує капітана Зігфріда фон Діста, дідача pobliskого маєтку й палацу, біля якого колись були прекрасний парк і ста-

вок. Палац цей простояв до 1977 р., доки його не розібрали до останньої цеглини. Також вам трапляться Червоний потік, озеро Лісове, вісім середньовічних курганів, Гора поляків, рештки городища та залишки фільварку, спаленого радянськими солдатами в 1945 р.

Ви повинні теж оглянути станцію вузькоколійної залізниці, яка вела до Старгарда, Лобза і Реска. На жаль, лінію до Лобза закрили в 1933 р., а до Старгарда – у 2001 р., тож зараз не можна проїхатися цієї залізницею в якості розваги, як було за давніх років. А яка це була втіха, знає кожен, хто їздив ще вузькоколійкою в Бещадах. Була також широка колія з Доброї до Новогарда, але її розібрали.

Отож, не вагайтеся, вже зараз вирушайте до Доброї Новогардзької. Тут знайдете сліди древньої історії, пам'ятки, озера, ліси, побачите диких тварин на волі, кольорових птахів. Шукаючи такі невеликі чарівні містечка, натрапите на незвичайні легенди, жакливі історії, загадки й дізнаєтеся багато нового про історію конкретного регіону.

Текст і фото: Веслав Пісарський,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

Walentynki w Polskiej Szkole w Zdołbunowie

День Святого Валентина в польській школі в Здолбунові

Walentynki to wyjątkowy dzień, który na stałe wpisał się w nasz szkolny kalendarz. Chociaż kojarzą się przede wszystkim ze świętem dla par, to przecież co roku 14 lutego świętują nie tylko zakochani.

День Świętego Walentego chętnie obchodzą także najmłodszy. I bardzo słusznie! W końcu każda okazja do celebrowania miłości i życzliwych relacji jest dobra i warto ją popularyzować.

By móc tego dnia poczuć naprawdę wyjątkową atmosferę, uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej przynieśli ze sobą gadzety walentynkowe. Jak co roku działała poczta walentynkowa, dzięki której uczniowie oraz nauczyciele mogli przekazać kartki z wyrazami sympatii do swoich przyjaciół, koleżanek, kolegów i uczniów. Nie zabrakło również słów życzliwości i uznania pod adresem nauczycieli i pracowników szkoły.

Każda klasa na swój własny sposób umilała sobie ten szczególny dzień, przekazując zgromadzonym serduszkami, słodkościami i upominkami. Atmosfera przyjaźni i życzliwości oraz otoczenia w kolorze czerwieni panowała w całej szkole.

Tekst i zdjęcie: Zofia Michalewicz,
Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej



День Святого Валентина – це винятковий день, який назажди закарбувався в нашому шкільному календарі. Хоча він передусім асоціюється зі святом для пар, кожного року 14 лютого його відзначають не тільки закохані.

День Святого Валентина з радістю святкують і найменші. І це правильно, адже кожна можливість для святкування любові та добрих стосунків чудова, і її потрібно популяризувати.

Щоб цього дня мати змогу відчути по-справжньому виняткову атмосферу, учні суботньо-неділної школи при Товаристві польської культури Здолбунівщини принесли із собою валентинки. Як і щороку, працювала валентинкова пошта, до якої школярі та вчителі могли надіслати листівки зі словами прихильності своїм друзям, колегам та учням. Не забrakло й теплих слів на адресу вчителів та працівників школи.

Кожен клас по-своєму зробив цей день особливим, обмінюючись валентинками, солодощами та подарунками. У всій школі, оздобленій декораціями червоного кольору, панувала атмосфера дружби та привітності.

Текст і фото: Софія Михалевич,
Товариство польської культури Здолбунівщини

Wieś Kortelisy z perspektywy młodych krajoznawców

Село Кортеліси очима молодих краєзнавців

Для часопису «Земля Волинська» писали не тільки знамі фахівці і доświadczeni аматоры, але такжє мłodzi краjoznawcy. Przedstawiamy naszym czytelnikom esej Zdzisława Wattego, ucznia II klasy Państwowego Liceum w Kowlu.

До часопису «Земля Волинська» дописували не тільки відомі фахівці чи досвідчені аматори, а й зовсім юні краєзнавці. Пропонуємо увазі читачів нарис Здзіслава Ватте, учня другого класу Державного ліцею в Ковелі.

W kilku numerach «Ziemi Wołyńskiej» ukazały się eseje, które stanowiły swoisty dodatek do tego czasopisma zatytułowany «Młody Krajoznawca». Redagował go profesor Bolesław Głódz z Kowla. Uczniowie, którzy byli członkami miejscowych kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, publikowali w nim swoje eseje. Oczywiście, z dużym prawdopodobieństwem możemy założyć, że prace przez nich napisane są dopracowane przez ich bardziej doświadczonych, starszych kolegów, niemniej jednak materiały te naprawdę zasługują na uwagę. Przede wszystkim dlatego, że ze względu na różnice w perspektywie postrzegania świata przez nastolatków i dorosłych, młodzi autorzy dostrzegli aspekty, które pozostały ukryte przed oczami starszych badaczy.

Zamieszczony w nr 2 w 1939 r. esej «Kortelisy, zagubione село» redakcja poprzedziła krótkim wstępem, w którym opowiedziała o pomysłach projektu, realizowanego przez uczniów z Kowla. Poniżej publikujemy wstęp i sam artykuł.

Wstęp od redakcji «Ziemi Wołyńskiej»: Na północno-zachodnim krańcu powiatu kowelskiego, na granicy Polesia Wołyńskiego i właściwego, leży niezmiernie ciekawa, charakterystyczna wieś – Kortelisy. Mało a raczej w ogóle nieznaną wieś, zagubioną wśród bagien i lasów, przez którą niebawem przeprowadzono możliwą drogę polną od traktu Kowel–Ratno–Brześć, zachowała się w tak pierwotnym stanie, że wnet nabrała tu rozgłosu jako jedna z najbardziej pierwotnych wsi powiatu, ba – nawet Wołynia.

To zwróciło na wieś tę naszą uwagę, zgromadziliśmy możliwie dostępny materiał i w sierpniu ub. (czyli 1938 – red.) roku urządziliśmy «wyprawę» dla zebrania dalszego materiału «żywego» i terenowego celem opracowania monografii tej rzeczywiście niezmiernie ciekawej wsi. Materiał zebrany wówczas przez 3-ch uczniów Liceum, członków Koła Krajoznawczego¹ ukaże się wkrótce w opracowaniu drukiem, na razie zaś aby wzbudzić zakątkiem tym zainteresowanie, postanowiliśmy podać pewne fragmenty tej pracy do publicznej wiadomości, bądź rzucić pewne szkice, czy to na gorąco schwytane w terenie, czy też skróty pewnych rozdziałów. Artykuł niniejszy – to wstęp do owej pracy.

Kortelisy, potężna wieś, licząca przeszło 5000 ludzi, rozsiadła się na olbrzymim obszarze piasków i błot, równym powierzchni omal całej wielkiej Warszawy. Właściwa osada, górująca nieco nad okolicą, rozbudowała się uliczką na łuku wydmy z północnego zachodu na południowy wschód. Na najwyższym punkcie osiedla rozłożyła się w wieńcu prastarych dębów drewniana cerkiewka, jak się później dowiedzieliśmy od miejscowej ludności – niegdyś kościółek unicki. Trzeba bowiem wiedzieć, że cały dawny powiat ratneński wchodził za czasów wolnej Rzeczypospolitej w skład ofiarnej zawsze i męczeńskiej Ziemi Chełmskiej. Obecne więc oblicze – to tylko resztki pozostałości bizantyjskich, szczerze narzuconych kiedyś przez samodzierzców i ich prawosławnych wykonawców.

Złoty, błyszczący w zielonej koronie dębów krzyż cerkiewki, skupienie chat, wiatrak, wyższe drzewa, liczne krzyże przydrożne – wszystko to wywiera zewnętrznie, z dala miłe wrażenie. Potęguje się ono jeszcze przez wyniosłość piasków wśród tego monotonnego morza terenu, urozmaiconego tylko niskimi krzaczkami. Przy bliższym jednak poznaniu wsi, choćby pobieżnym nawet, wesołe uczucie ustępuje miejsca jakiegoś smutkowi panującemu jak jakaś zaraza morowa nad całą okolicą. Może ta atmosfera smutku udziela się od mieszkańców. Nie wiem – może? Swoją drogą, że trudno jest o radości czy wesele,



gdy się żyje w warunkach pierwotnych lub cofniętych przynajmniej o dwa wieki. A taka jest rzeczywistość w Kortelisach.

Nie jest i nie może radosnym być fakt, że na drobnej ilości roli dusi się wielka liczba ludzi. Gromada zajmuje poważny obszar, ale z tego niespełna 20 % to rola zdalna do uprawy, reszta zaś to łąki podmokłe i około 35 % nieużytków bagnistych. Toteż spotykamy tam tylko gospodarstwa karłowate obejmujące od cząstki ha aż do kilkunastu ha². Gdy do tego weźmiemy pod uwagę rozczłonkowanie tej ziemi, jej niską wartość oraz pierwotną kulturę rolną, wtedy jasno zrozumiemy, dlaczego na wsi tej tak smutno. Ta zaś nędza w parze z ciemnotą, pozostała po opartych na nienawiści ku wszystkiemu co polskie rządach rosyjskich, wywarła charakterystyczne piętno nie tylko na zaniedbanym obliczu wsi, ale także na psychice samych mieszkańców Kortelis. W ich żyłach krąży przecież bez wątpienia krew osadzonej w tych okolicach od czasów Królowej Bony szlachty zaściankowej³, krew dzielnych ówczesnych osadników wojskowych i napływającego z południa żywiołu rosyjskiego. Ludzie ci mogli pograć się w otchłani tych bagien tylko pod panowaniem Moskali. Te warunki błotne przez tyle lat wpływały na Korteliszów, że po prostu stworzyli nowy typ «ludzi błotnych», jak sami siebie nazywają.

To pokrzyżowanie ludności z jednoczesnym prześladowaniem polskości zdezorientowało tylko mieszkańców. Z tego też powodu wielu nawet nie zdaje dziś sobie sprawy ze swej narodowości. I naprawdę przykro jest, gdy ci potomkowie dawnej szlachty polskiej mówią obecnie «ja ruskiej Lach», «ja prawosławny!». Trzeba też w tym miejscu podkreślić, że ci, którzy mogliby legitymować się klejnotami herbowymi, przedstawiają się fizycznie okazale i jest bardziej rozwinięta ich umysłowość. Żal tylko człowieka bierze, że ta piękna rasa szlachecka tak się rozplywa i rozpada. Nie można ich jednak potępiać, bo oni walczyli i to długie czasy z przygniatającą ich naturą. I jeszcze na «hołych błotach» są ślady zagonów – widomy znak tej walki z żywiołem. Ta zaś beznadziejność położenia wlała w Korteliszów ten dziwny smutek, nawet już w młodych postaciach pesymizm, graniczący z biernością i brak wiary we własne siły. Obok istotnie trudnych warunków naturalnych, które są przyczyną tych braków i klęsk, sporo winy trzeba tu przypisać dziwnej do niedawna ospałości, obojętności – a może właściwie lenistwu. Zastanowiwszy się głębiej możemy dojść do wniosku, że ta obojętność, ospałość ma swe źródło głównie w braku jakichkolwiek po-

prawicznych dębów niewielka cerkiewka, jak mi później się okazało, to pozostałość po unickim kościele, który w XVIII wieku wzniesiono w miejscu, gdzie stał unicki kościół. Warto zwrócić uwagę na to, że cała ta okolica, którą dzisiaj nazywamy Kortelisami, była kiedyś częścią państwa Kowel. W tym miejscu, gdzie dzisiaj leży wieś, stał kiedyś unicki kościół, który w XVIII wieku wzniesiono w miejscu, gdzie stał unicki kościół. Warto zwrócić uwagę na to, że cała ta okolica, którą dzisiaj nazywamy Kortelisami, była kiedyś częścią państwa Kowel.

Złoty krzyż cerkiewki, która wzniesiono w miejscu, gdzie stał unicki kościół, to pozostałość po unickim kościele, który w XVIII wieku wzniesiono w miejscu, gdzie stał unicki kościół. Warto zwrócić uwagę na to, że cała ta okolica, którą dzisiaj nazywamy Kortelisami, była kiedyś częścią państwa Kowel. W tym miejscu, gdzie dzisiaj leży wieś, stał kiedyś unicki kościół, który w XVIII wieku wzniesiono w miejscu, gdzie stał unicki kościół. Warto zwrócić uwagę na to, że cała ta okolica, którą dzisiaj nazywamy Kortelisami, była kiedyś częścią państwa Kowel.

Wielki fakt, że na niewielkiej powierzchni rodzącej się wielkiej liczby ludzi. Gromada zajmuje poważny obszar, ale z tego niespełna 20 % to rola zdalna do uprawy, reszta zaś to łąki podmokłe i około 35 % nieużytków bagnistych. Toteż spotykamy tam tylko gospodarstwa karłowate obejmujące od cząstki ha aż do kilkunastu ha². Gdy do tego weźmiemy pod uwagę rozczłonkowanie tej ziemi, jej niską wartość oraz pierwotną kulturę rolną, wtedy jasno zrozumiemy, dlaczego na wsi tej tak smutno. Ta zaś nędza w parze z ciemnotą, pozostała po opartych na nienawiści ku wszystkiemu co polskie rządach rosyjskich, wywarła charakterystyczne piętno nie tylko na zaniedbanym obliczu wsi, ale także na psychice samych mieszkańców Kortelis. W ich żyłach krąży przecież bez wątpienia krew osadzonej w tych okolicach od czasów Królowej Bony szlachty zaściankowej³, krew dzielnych ówczesnych osadników wojskowych i napływającego z południa żywiołu rosyjskiego. Ludzie ci mogli pograć się w otchłani tych bagien tylko pod panowaniem Moskali. Te warunki błotne przez tyle lat wpływały na Korteliszów, że po prostu stworzyli nowy typ «ludzi błotnych», jak sami siebie nazywają.

Wielki fakt, że na niewielkiej powierzchni rodzącej się wielkiej liczby ludzi. Gromada zajmuje poważny obszar, ale z tego niespełna 20 % to rola zdalna do uprawy, reszta zaś to łąki podmokłe i około 35 % nieużytków bagnistych. Toteż spotykamy tam tylko gospodarstwa karłowate obejmujące od cząstki ha aż do kilkunastu ha². Gdy do tego weźmiemy pod uwagę rozczłonkowanie tej ziemi, jej niską wartość oraz pierwotną kulturę rolną, wtedy jasno zrozumiemy, dlaczego na wsi tej tak smutno. Ta zaś nędza w parze z ciemnotą, pozostała po opartych na nienawiści ku wszystkiemu co polskie rządach rosyjskich, wywarła charakterystyczne piętno nie tylko na zaniedbanym obliczu wsi, ale także na psychice samych mieszkańców Kortelis. W ich żyłach krąży przecież bez wątpienia krew osadzonej w tych okolicach od czasów Królowej Bony szlachty zaściankowej³, krew dzielnych ówczesnych osadników wojskowych i napływającego z południa żywiołu rosyjskiego. Ludzie ci mogli pograć się w otchłani tych bagien tylko pod panowaniem Moskali. Te warunki błotne przez tyle lat wpływały na Korteliszów, że po prostu stworzyli nowy typ «ludzi błotnych», jak sami siebie nazywają.

Wielki fakt, że na niewielkiej powierzchni rodzącej się wielkiej liczby ludzi. Gromada zajmuje poważny obszar, ale z tego niespełna 20 % to rola zdalna do uprawy, reszta zaś to łąki podmokłe i około 35 % nieużytków bagnistych. Toteż spotykamy tam tylko gospodarstwa karłowate obejmujące od cząstki ha aż do kilkunastu ha². Gdy do tego weźmiemy pod uwagę rozczłonkowanie tej ziemi, jej niską wartość oraz pierwotną kulturę rolną, wtedy jasno zrozumiemy, dlaczego na wsi tej tak smutno. Ta zaś nędza w parze z ciemnotą, pozostała po opartych na nienawiści ku wszystkiemu co polskie rządach rosyjskich, wywarła charakterystyczne piętno nie tylko na zaniedbanym obliczu wsi, ale także na psychice samych mieszkańców Kortelis. W ich żyłach krąży przecież bez wątpienia krew osadzonej w tych okolicach od czasów Królowej Bony szlachty zaściankowej³, krew dzielnych ówczesnych osadników wojskowych i napływającego z południa żywiołu rosyjskiego. Ludzie ci mogli pograć się w otchłani tych bagien tylko pod panowaniem Moskali. Te warunki błotne przez tyle lat wpływały na Korteliszów, że po prostu stworzyli nowy typ «ludzi błotnych», jak sami siebie nazywają.

Wielki fakt, że na niewielkiej powierzchni rodzącej się wielkiej liczby ludzi. Gromada zajmuje poważny obszar, ale z tego niespełna 20 % to rola zdalna do uprawy, reszta zaś to łąki podmokłe i około 35 % nieużytków bagnistych. Toteż spotykamy tam tylko gospodarstwa karłowate obejmujące od cząstki ha aż do kilkunastu ha². Gdy do tego weźmiemy pod uwagę rozczłonkowanie tej ziemi, jej niską wartość oraz pierwotną kulturę rolną, wtedy jasno zrozumiemy, dlaczego na wsi tej tak smutno. Ta zaś nędza w parze z ciemnotą, pozostała po opartych na nienawiści ku wszystkiemu co polskie rządach rosyjskich, wywarła charakterystyczne piętno nie tylko na zaniedbanym obliczu wsi, ale także na psychice samych mieszkańców Kortelis. W ich żyłach krąży przecież bez wątpienia krew osadzonej w tych okolicach od czasów Królowej Bony szlachty zaściankowej³, krew dzielnych ówczesnych osadników wojskowych i napływającego z południa żywiołu rosyjskiego. Ludzie ci mogli pograć się w otchłani tych bagien tylko pod panowaniem Moskali. Te warunki błotne przez tyle lat wpływały na Korteliszów, że po prostu stworzyli nowy typ «ludzi błotnych», jak sami siebie nazywają.

Wielki fakt, że na niewielkiej powierzchni rodzącej się wielkiej liczby ludzi. Gromada zajmuje poważny obszar, ale z tego niespełna 20 % to rola zdalna do uprawy, reszta zaś to łąki podmokłe i około 35 % nieużytków bagnistych. Toteż spotykamy tam tylko gospodarstwa karłowate obejmujące od cząstki ha aż do kilkunastu ha². Gdy do tego weźmiemy pod uwagę rozczłonkowanie tej ziemi, jej niską wartość oraz pierwotną kulturę rolną, wtedy jasno zrozumiemy, dlaczego na wsi tej tak smutno. Ta zaś nędza w parze z ciemnotą, pozostała po opartych na nienawiści ku wszystkiemu co polskie rządach rosyjskich, wywarła charakterystyczne piętno nie tylko na zaniedbanym obliczu wsi, ale także na psychice samych mieszkańców Kortelis. W ich żyłach krąży przecież bez wątpienia krew osadzonej w tych okolicach od czasów Królowej Bony szlachty zaściankowej³, krew dzielnych ówczesnych osadników wojskowych i napływającego z południa żywiołu rosyjskiego. Ludzie ci mogli pograć się w otchłani tych bagien tylko pod panowaniem Moskali. Te warunki błotne przez tyle lat wpływały na Korteliszów, że po prostu stworzyli nowy typ «ludzi błotnych», jak sami siebie nazywają.

Wielki fakt, że na niewielkiej powierzchni rodzącej się wielkiej liczby ludzi. Gromada zajmuje poważny obszar, ale z tego niespełna 20 % to rola zdalna do uprawy, reszta zaś to łąki podmokłe i około 35 % nieużytków bagnistych. Toteż spotykamy tam tylko gospodarstwa karłowate obejmujące od cząstki ha aż do kilkunastu ha². Gdy do tego weźmiemy pod uwagę rozczłonkowanie tej ziemi, jej niską wartość oraz pierwotną kulturę rolną, wtedy jasno zrozumiemy, dlaczego na wsi tej tak smutno. Ta zaś nędza w parze z ciemnotą, pozostała po opartych na nienawiści ku wszystkiemu co polskie rządach rosyjskich, wywarła charakterystyczne piętno nie tylko na zaniedbanym obliczu wsi, ale także na psychice samych mieszkańców Kortelis. W ich żyłach krąży przecież bez wątpienia krew osadzonej w tych okolicach od czasów Królowej Bony szlachty zaściankowej³, krew dzielnych ówczesnych osadników wojskowych i napływającego z południa żywiołu rosyjskiego. Ludzie ci mogli pograć się w otchłani tych bagien tylko pod panowaniem Moskali. Te warunki błotne przez tyle lat wpływały na Korteliszów, że po prostu stworzyli nowy typ «ludzi błotnych», jak sami siebie nazywają.

Wstęp od redakcji «Zemli Wołyńskiej»: Na północno-zachodnim krańcu powiatu kowelskiego, na granicy Polesia Wołyńskiego i właściwego, leży niezmiernie ciekawa, charakterystyczna wieś – Kortelisy. Mało a raczej w ogóle nieznaną wieś, zagubioną wśród bagien i lasów, przez którą niebawem przeprowadzono możliwą drogę polną od traktu Kowel–Ratno–Brześć, zachowała się w tak pierwotnym stanie, że wnet nabrała tu rozgłosu jako jedna z najbardziej pierwotnych wsi powiatu, ba – nawet Wołynia.

To zwróciło na wieś tę naszą uwagę, zgromadziliśmy możliwie dostępny materiał i w sierpniu ub. (czyli 1938 – red.) roku urządziliśmy «wyprawę» dla zebrania dalszego materiału «żywego» i terenowego celem opracowania monografii tej rzeczywiście niezmiernie ciekawej wsi. Materiał zebrany wówczas przez 3-ch uczniów Liceum, członków Koła Krajoznawczego¹ ukaże się wkrótce w opracowaniu drukiem, na razie zaś aby wzbudzić zakątkiem tym zainteresowanie, postanowiliśmy podać pewne fragmenty tej pracy do publicznej wiadomości, bądź rzucić pewne szkice, czy to na gorąco schwytane w terenie, czy też skróty pewnych rozdziałów. Artykuł niniejszy – to wstęp do owej pracy.

Kortelisy, potężna wieś, licząca przeszło 5000 ludzi, rozsiadła się na olbrzymim obszarze piasków i błot, równym powierzchni omal całej wielkiej Warszawy. Właściwa osada, górująca nieco nad okolicą, rozbudowała się uliczką na łuku wydmy z północnego zachodu na południowy wschód. Na najwyższym punkcie osiedla rozłożyła się w wieńcu prastarych dębów drewniana cerkiewka, jak się później dowiedzieliśmy od miejscowej ludności – niegdyś kościółek unicki. Trzeba bowiem wiedzieć, że cały dawny powiat ratneński wchodził za czasów wolnej Rzeczypospolitej w skład ofiarnej zawsze i męczeńskiej Ziemi Chełmskiej. Obecne więc oblicze – to tylko resztki pozostałości bizantyjskich, szczerze narzuconych kiedyś przez samodzierzców i ich prawosławnych wykonawców.

trzeb czy nawyknień. A to zaś jest wynikiem odległego położenia od miasta-świata, zasklepienia się na swych błotnych piaskach i samowystarczalności (60 km od Kowla, 80 km od Brześcia!). Wszyscy Korteliszanie chcieliby poprawy losu, ale jak każdy mały, biedny i otumaniony, czekają czyjejś pomocy, inicjatywy i przykładowi. Tylko nieliczni młodzi, którzy zwiedzili kawałek świata, byli w innych dzielnicach Polski i dużo widzieli, chcą lepiej gospodarować i chcą pracować. Ich też zaśluga jest obecny, rozbudzający się ruch, mający na celu podniesienie wsi. Bo, że wieś dźwiga się, nie ma dwu zdań. Ale ten postęp, choć stały, jest jednak w porównaniu z innymi dzielnicami Polski za mały.

Podobnie jak i gdzieindziej jednym z najsilniejszych bodźców w przeprowadzaniu zasadniczych zmian reform jest chęć naśladownictwa – przystosowania się do otoczenia, będąca zresztą zjawiskiem naturalnym, spotykanym też w przyrodzie pod postacią mimikry. W Kortelisach w pierwszym rzędzie dotyczy to wyglądu zewnętrznego, środków lokomocji, domu oraz jego otoczenia. To przenikanie jest najlepiej rozbudzone przez żywy przykład. Bowiemy tylko przykład żywy, oglądany codziennie, wbijający się powoli do jaźni działa przekonująco.

Niestety, takich przykładów wieś ma znikomą ilość. Zdawałoby się na pozór, że powinny dać jej większe, lepiej zorganizowane gospodarstwa. Jednak ilość ziemi czy nawet większa zaможność nie stanowi o zewnętrznym i wewnętrznym wyglądzie domu i jego otoczeniu. Szkoła życiowa jest tu bowiemy taka sama. Zarówno biedny jak i bogaty, za nielicznymi wyjątkami, mają zaniebaną chatę i jej obejście, cechuje ich nieład w najbliższym sąsiedztwie, brak kwiatów w ogródku i lepszych sprzętów w domu.

Dostrzegamy jednak szereg widocznych dodatnich zmian. Są one, w pierwszym rzędzie owocem pracy miejscowych mieszczuchów, wśród których nauczyciel największą odgrywa rolę.

Spotykamy więc w Kortelisach kilka ładniejszych domków wieśniaczych planowo zbudowanych, nie o jednej tylko izbie, krytych dachówkami, mamy w niektórych chatach podłogi,

ludzkie okna, normalne piece, ściany tynkowane, kwiaty w izbie; niektóre gospodynie wprowadzają ogródki przed domem, proste ale porządne sprzęty domowe; kilku gospodarzy może się pochwalić nowoczesnymi narzędziami i sposobem uprawy roli, dobrze utrzymanym koniem; młode dziewczęta da nam do obejrzenia książki i swe sukcesy w pracy; znikają wreszcie kurne chaty.

Wszystko to jednak są usiłowania indywidualne, nie mogą zmienić przeto sądu ogólnego o kulturze wsi. Trzeba tylko stwierdzić, że w czasach polskich, a zwłaszcza ostatnio wieś się rusza. W każdym razie już dużo osiągnięto. Wynikiem zaś tych pierwszych innowacji jest zwiększenie się liczby dzieci w szkołach, pęd do nauki i rozczuwanie się młodzieży.

Kortelisy zaś mają wszystkie warunki rozwojowe przed sobą. Wszak posiadają spore bogactwa leśne i mineralne, olbrzymie zaś bagna «halne» po zmeliorowaniu można by przekształcić na wyborne łąki, niejedne na uprawne pola. Trzeba tylko wsi pomóc, a stałaby się wkrótce jakby kwitnącą oazą. Przy tym wrodzona każdemu człowiekowi, nieraz całkiem podświadoma chęć naśladowania, wyzyskana i odpowiednio skierowana, na pewno by dała duże rezultaty. Bo bez inicjatywy, bez dopływu minimalnego choćby kapitału, bez zachęty i ochrony ze strony czynników miarodajnych, wieś nie będzie w stanie odrobić wiekowych zaległości ani w podniesieniu kultury, tak jak bez podobnej pomocy nie wywiązałyby się ze swych zadań wielkie miasta.

Przypisy:

1. Borowski Mikołaj, Stecz Mieczysław, Witte Zdzisław.
2. W tym połowa nieużytków.
3. Jakże zadziwiająco piękne rysy tych typów Polonusów z szumiącym wąsem i zadzierzwią miną. Ile tam wśród nich żywej tradycji polskiej, ile staropolskich dokumentów szlacheckich z czcią przechowywanych!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opracował Anatol Olich

будь-jakich potrzeb czy tradycji. A ce jest rezultatem віддаленості від міста-світа, зацикленості на своїх болотяних пісках і самодостатності (60 км від Ковеля, 80 км від Бреста!). Усі кортелісці хотіли би покращення долі, але, як кожен малий, бідний і затурканий, вони чекають чиєїсь допомоги, ініціативи та прикладу. Лише нечисленні молоді люди, які побачили шматок світу, бували в інших регіонах Польщі й багато пізнали, хочуть краще господарювати і працювати. Теперішній рух, спрямований на піднесення села, яке зараз пробуджується, – це їхня заслуга. Бо в тому, що село піднімається, сумнівів немає. Але цей поступ, хоч і стабільний, порівняно з іншими регіонами Польщі замалий.

Як і повсюди, одним із найсильніших стимулів до запровадження принципових реформаторських змін є прагнення до наслідування – пристосування до навколишнього середовища, яке врешті є природним явищем, що трапляється в природі у вигляді мімікрії. У Kortelisach це насамперед стосується зовнішнього вигляду, засобів пересування, будинку та його оточення. Це просякання найкраще спонукуване живим прикладом. Бо лише живий щоденний приклад, який повільно проникає у свідомість, впливає на людей переконливо.

На жаль, таких прикладів село має мізерну кількість. Здавалося б, на перший погляд, що їх могли би дати більші, краще організовані господарства. Проте кількість землі чи навіть більша заможність не є вирішальною в питанні зовнішнього і внутрішнього вигляду дому та його оточення. Адже школа життя в цих випадках одна й та ж. І бідняк, і багач, поза нечисленними винятками, мають занедбану хату та її обійстя, вони відзначаються недоглянутістю в найближчому сусідстві, відсутністю квітів у саду і кращих речей у домі.

Проте спостерігається низка очевидних позитивних змін. Вони насамперед є результатом роботи місцевих міщан, найбільшу роль серед яких відіграє учитель.

Отож, ми натрапляємо в Kortelisach на кілька красивіших сільських будинків, зведених за планом, не лише з однією кімнатою, покритих черепицею; в деяких хатах є підлога, людські

вікна, нормальні печі, поштукатурені стіни, квіти; деякі господині облаштовують клумби перед домом, мають прості, але добротні домашні речі; кілька господарів можуть похвалитися сучасними реманентом і методами ведення господарства, добре доглянутими кінями; молодь дає нам подивитися книжки та показує успіхи в роботі; нарешті зникають курні хати.

Проте все це лише індивідуальні зусилля, вони не можуть змінити загальної думки про село. Треба лише ствердити, що в польській часи, а особливо віднедавна, село розвивається. У всякому разі досягнуто багато. А результатом цих перших нововведень є збільшення кількості дітей у школах, бажання вчитися й любов до читання серед молоді.

Отож, Kortelisy мають перед собою всі передумови для розвитку. Адже вони мають не малі лісові багатства й копалини, а велетенські болота після меліорації можна було би перетворити на неперевершені луки, а деякі – на оброблювані поля. Треба тільки допомогти селу, і воно невдовзі стане квітучою оазою. При цьому вроджене для кожної людини, часом цілком підсвідоме бажання наслідувати, якщо його правильно використати і скерувати, неодмінно принесе великі результати. Бо без ініціативи, без бодай мінімального вливання капіталу, без заохочення і захисту з боку авторитетних чинників село не зможе надолужити багатовікову відсталість чи підняти культуру, як і великі міста не могли би справитися зі своїми завданнями без подібної допомоги.

Примітки:

1. Миколай Боровський, Мечислав Стеч, Здзіслав Ватте.
2. Із них половина неугідь.
3. Які різуче гарні риси цих типових Полонів із буйним вусом і задерикуватим обличчям. Скільки ж там посеред них живої польської традиції, скільки старопольських шляхетських документів, із пошаною збережених!

(Далі буде).

Оpracował i переклав Анатолій Оліч

Можливості



«Być Polakiem»: конкурс dla dzieci i młodzieży

Fundacja «Świat na Tak» zaprasza dzieci i młodzież polonijną oraz dzieci Polaków mieszkających poza granicami Polski w wieku 6–22 lat do udziału XVI edycji konkursu «Być Polakiem» (moduł A).



Konkurs ma na celu m.in. poznawanie przez jego uczestników historii Polski splecionej z historią swojej rodziny, doskonalenie sprawności języka polskiego oraz ukazanie bogactwa dwukulturowości i dwujęzyczności.

Jest skierowany do dzieci i młodzieży polonijnej oraz dzieci Polaków mieszkających poza granicami Polski, w wieku 6–22 lat. Wymogiem uczestnictwa w konkursie nie jest nauka w polskiej szkole.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie formularza zgłoszeniowego, dostępnego na stronie internetowej: www.bycpolakiem.pl i przesłanie wraz z pracą w sposób opisany w Regulaminie (można pobrać wraz z formularzem zgłoszeniowym na stronie: www.bycpolakiem.pl).

Podstawowym formalnym kryterium przyjęcia pracy do konkursu jest jej samodzielne napisanie lub wykonanie. Prace niesamodzielne nie

będą oceniane. Przy stosowaniu cytatów należy to odpowiednio zaznaczyć (np. przez zastosowanie cudzysłowu lub kursywy) oraz podać autora i źródło, z których się korzystało.

Formy prac konkursowych (moduł A):

- prace plastyczne w dowolnej technice;
- prace pisemne w języku polskim np. opowiadanie, reportaży, wywiad, wiersz, pamiętnik, list, esej, opis wydarzeń na podstawie relacji przekazanych przez bliskich, przyjaciół, znajomych lub na podstawie materiałów archiwalnych m.in. prasy polonijnej, reportaży filmowych, itp. Prace mogą być wzbogacone ilustracjami i zdjęciami, które są własnością autora pracy lub pochodzą z ogólnodostępnego źródła jednak z zaznaczeniem ich pochodzenia;
- filmy nakręcone przez uczestników w polskiej wersji językowej.

Wymagania formalne dotyczące prac konkursowych:

- praca musi być podpisana imieniem i nazwiskiem autora;
- prace plastyczne oraz literackie w grupach I, II, III, IV przyjmowane są wyłącznie jako prace indywidualne;
- prace pisemne nie mogą przekraczać 6 stron formatu A4, pisanych czcionką 12 pkt;
- prace filmowe nie mogą być dłuższe niż 10 minut i powinny być przesłane w formacie mp4. Prace w innych formatach nie będą oceniane. Mogą je wykonać zespoły uczniów lecz do reprezentowania zespołu i ewentualnie odebrania nagrody powinien zostać wytypowany jeden z autorów filmu.

Prace uczestników Konkursu oceniane są w grupach:

- Grupa I – prace plastyczne, wiek 6 – 9 lat;
- Grupa II – prace literackie, wiek 10 – 13 lat;
- Grupa III – prace literackie, wiek 14 – 16 lat;
- Grupa IV – prace literackie, wiek 17 – 22 lata;

Grupa V – prace filmowe w dwóch podgrupach: I: wiek 9 – 15 lat, II: 16 – 22 lata.

Tematy XVI edycji konkursu «Być Polakiem» dla dzieci i młodzieży (moduł A):

- Grupa I, prace plastyczne: «Zilustruj twój ulubiony wiersz dla dzieci polskiego poety».
- Grupa II, prace literackie: «Piękna nasza Polska cała». Opisz wierszem lub prozą niezwykle dla Ciebie miejsce w Polsce».
- Grupa III, prace literackie: «Tysiąc lat temu koronowano pierwszego króla Polski – Bolesława Chrobrego. Jaka inna polska postać historyczna zasługuje na przydomek «chrobry», czyli «dzielny»».
- Grupa IV, prace literackie: «Dwadzieścia lat Polski w Unii Europejskiej. Jakie zmiany, które zaszły w tym czasie, uważasz za najważniejsze dla siebie i swoich rówieśników».
- Grupa V (10–22 lat), filmy: «Miłość niejedno ma imię. Przełoż na język filmowy wybrany polski wiersz o miłości».

Kalendarz XV edycji konkursu:

- 16 marca 2025 r. – ostateczny termin przesyłania prac konkursowych.
- 11–13 kwietnia 2025 r. – obrady jury w Warszawie.
- 30 kwietnia 2025 r. – ogłoszenie wyników konkursu (na stronie bycpolakiem.pl).
- 4–9 lipca 2025 r. – wycieczka po Polsce laureatów i wyróżnionych.
- 10 lipca 2025 r., – gala XVI edycji konkursu.
- 3–5 października 2025 r. – inauguracja XVII edycji konkursu.

Nagrody:

- udział w Gali XVI edycji konkursu;
- grupa I – nagrody rzeczowe i dyplomy;
- grupy II–V – pobyt edukacyjny w Polsce (4–9 lipca 2025 r.), nagrody rzeczowe, dyplomy.

Коściół Świętego Stanisława na mapie współczesnego Kowla

Костел Святого Станіслава на мапі сучасного Ковеля

На місці сучасного боїска пілкарського при вулиці Мухайла Хрушевського в Ковлі стояв колись величний костел Святого Станіслава. Ця монументальна споруда була справжньою архітектурною перлиною, яку було видно далеко за межами міста.

Коściół ten otrzymał imię Świętego Stanisława, Biskupa i Męczennika. W publikacjach z okresu międzywojennego do nazwy świątyni często dodawana była niekościelna nazwa patriotyczna – Pomnik Krwi i Chwały. Stał przy ówczesnej ulicy Pomnikowej, której nazwa pochodziła od znajdującego się przy niej pomnika poświęconego wojnie napoleońskiej 1812 r.

Budowa kościoła Świętego Stanisława rozpoczęła się w 1922 r. i trwała do 1938 r. Już w 1933 r. zamontowano i poświęcono trzy dzwony o symbolicznych nazwach: «Wiara», «Nadzieja» i «Miłość». W 1935 r. w kościele rozpoczęły się nabożeństwa, mimo że wciąż trwała budowa jego głównej wieży.

Kościół mógł pomieścić do 7 tys. osób. Jego główna wieża była bardzo wysoka: najczęściej w publikacjach dostępnych w Internecie podawana jest wysokość 72 m. Jednak wraz z architektem, mistrzem modelarstwa papierowego i 3D Wołodymyrem Krisą, analizując projekt kościoła i zachowane zdjęcia ukończonej świątyni, ustaliliśmy, że wysokość jego iglicy wynosiła ok. 64 m. Dla porównania, wysokość kościoła Świętego Mikołaja w Kijowie wynosi około 60 m, a wysokość standardowego 9-piętrowego budynku to 27 m. Innymi słowy, kościół Świętego Stanisława w Kowlu, jeśli chodzi o wysokość, dorównywał budynkowi posiadającemu 21 kondygnacji.

Niestety w lipcu 1944 r., podczas zaciętych walk o Kowel, kościół Świętego Stanisława został zniszczony. Dziś przypominają nam o nim jedynie stare fotografie i wspomnienia mieszkańców.

Aby mogli Państwo lepiej zrozumieć położenie kościoła w przestrzeni miejskiej i docenić jego majestatyczną architekturę, przedstawiam wybór fotografii świątyni w połączeniu ze współczesnymi ujęciami miasta. Stare fotografie zostały wykonane z różnej perspektywy pod koniec lat 30. XX wieku, podczas gdy dzisiejsze zdjęcia powtarzają tę samą perspektywę, co ich poprzednicy. Na fotografiach można zobaczyć również ruiny kościoła i fragmenty zdjęć lotniczych z 1939 i 1944 r.

Kościół ten pozostawił po sobie niezatarty ślad w historii Kowla, a dyskusje na temat tego, kto i dlaczego wysadził go w powietrze, trwają do dziś.

Tekst i zdjęcia: Andrij Myroniuk

P. S. od autora: Korzystając z okazji chciałbym zwrócić się do Czytelników, którzy pochodzą z Kowla lub byli związani z tym miastem. Jeśli posiadają Państwo stare fotografie miasta oraz jego mieszkańców i chcieliby podzielić się ze mną historią swojej rodziny lub unikalnymi informacjami o Kowlu, będę bardzo wdzięczny za kontakt. Zdjęcia i informacje można przesyłać na mój adres e-mail (myroniukandrey@gmail.com) lub na adres redakcji «Monitora Wołyńskiego» (monitorwozynski@gmail.com).

Na zdjęciach: 1. Stare zdjęcie kościoła połączone ze współczesnym ujęciem miasta w kierunku placu centralnego. 2. Zdjęcie od strony ulicy Mухайла Хрушевського.

На місці теперішнього футбольного поля на вулиці Михайла Грушевського в Ковелі стояв колись величний костел Святого Станіслава. Ця монументальна споруда була справжньою архітектурною перлиною, яку було видно далеко за межами міста.

Цей католицький храм носив ім'я Святого Станіслава, єпископа і мученика. У публікаціях міжвоєнного періоду до назви костелу часто додавали й патріотичну нецерковну назву – Пам'ятник крові і слави. Розташований він був при тодішній вулиці Помніковій, яка отримала таку назву через встановлений на ній пам'ятний монумент (пол. ротнік – пам'ятник), присвячений наполеонівській війні 1812 р.

Будівництво костелу Святого Станіслава розпочалося в 1922 р. і тривало до 1938 р. Уже в 1933 р. були встановлені та освячені три дзвони, що мали символічні назви: «Віра», «Надія» та «Любов». Із 1935 р. у храмі розпочалися богослужіння, проте ще тривало будівництво його головної вежі.

Костел міг вмістити до 7 тис. людей. Його головна вежа досягала чималої висоти: частіше в публікаціях у мережі подають цифру 72 м. Проте мені разом з архітектором, майстром паперопластики й 3D-модельювання Володимиром Крісою, аналізуючи проект костелу та збережені фотографії зведеного храму, вдалося визначити, що приблизна висота його шпилю становила 64 м. Для порівняння: висота костелу Святого Миколая в Києві становить близько 60 м, стандартного 9-поверхового будинку – 27 м. Тобто костел Святого Станіслава в Ковелі мав висоту, еквівалентну 21-поверховому будинку.

На жаль, у липні 1944 р., під час запеклих боїв за Кowel, костел Святого Станіслава

був знищений. Сьогодні про нього нагадують лише старі фотографії та спогади містян.

Для кращого просторового уявлення та оцінки величності архітектури цієї знищеної святини представляю добірку фотографій костелу в поєднанні із сучасними знімками міста. Старі фотографії були зроблені з різних ракурсів наприкінці 1930-х рр., світліни сьогодення дублюють ті ж самі ракурси. Також на фото ви можете побачити руїни костелу та фрагменти авіазнімків 1939 і 1944 рр.

Цей храм залишив незабутній слід в історії Ковеля, а дискусії про те, хто саме і чому підірвав костел, тривають досі.

Текст і фото: Андрій Мироноук

P. S. від автора: При нагоді звертаюся до читачів, які походять із Ковеля, або тих, чії предки були пов'язані з містом. Якщо у вас є старі фотографії міста і його мешканців та ви маєте бажання поділитися історією своєї родини або ж відомою для вас унікальною інформацією, що стосується Ковеля, буду дуже вам вдячний за зворотній зв'язок. Фото та інформацію можна надсилати на мою електронну адресу (myroniukandrey@gmail.com) або на адресу редакції «Волинського монітора» (monitorwozynski@gmail.com).

На фото: 1. Костел на колажі з використанням сучасного знімка, зробленого в напрямку центральної площі міста. 2. Фото зі сторони вулиці Михайла Грушевського.



1



2

Program Stypendialny im. Lane'a Kirklanda

Стипендійна програма ім. Лейна Кіркланда

Fundacja Liderzy Przemian ogłosiła kolejną edycję otwartego konkursu na stypendia im. Lane'a Kirklanda w Polsce w roku akademickim 2025/2026.

Фонд «Лідери змін» оголосив відкритий конкурс на отримання стипендій імені Лейна Кіркланда у 2025–2026 навчальному році.

Оферта Programu to dwa semestry studiów w jednym z czterech polskich ośrodków akademickich (Warszawa, Kraków, Wrocław, Lublin), co najmniej dwutygodniowy staż zawodowy w instytucjach państwowych, prywatnych lub pozarządowych oraz rozbudowany program szkoleń i warsztatów.

DZIEDZINY:

- ekonomia i zarządzanie;
- zarządzanie w biznesie, NGO, kulturze, edukacji, służbie zdrowia;
- administracja publiczna (rządowa i samorządowa);
- prawo, w tym prawa człowieka z uwzględnieniem kwestii migracji;
- nauki społeczne (psychologia społeczna, socjologia);
- nauki polityczne, dziennikarstwo i stosunki międzynarodowe;
- ochrona środowiska i klimatu;
- zagrożenia bezpieczeństwa i bezpieczeństwa cyfrowego;
- zarządzanie kryzysowe;
- polityka rozwojowa i pomoc humanitarna;
- obszary związane z odbudową zniszczonych przez wojnę terenów, np. urbanistyka, inżynieria lądowa, kryminalistyka.

WARUNKI FINANSOWE:

1. Bezpłatny dostęp do zajęć uniwersyteckich i wsparcie akademickiego tutora.
2. Stypendium w wysokości 22 500 PLN (wypłacane w 9 ratach przez 9 miesięcy). Ponadto Realizator Programu zapewni (w łącznej kwocie ok. 5 500 zł miesięcznie):
 - zakwaterowanie w Polsce podczas całego pobytu;
 - ubezpieczenie KL, OC i medyczne w prywatnej służbie zdrowia;
 - pokrycie opłat za korzystanie z komunikacji miejskiej;
 - możliwość zakupu materiałów i pomocy naukowych;
 - udział w programie orientacyjno-przygotowawczym oraz zjazdach warsztatowo-integracyjnych stypendystów;
 - kurs języka polskiego (w okresie październik–czerwiec).

PROGRAM STYPENDIUM:

- inauguracja Programu i program przygotowawczo-informacyjny (8–10 dni, druga połowa września 2025 r.);
 - zajęcia akademickie (dwa semestry) na jednej z uczelni w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu lub Lublinie;
 - przygotowanie pracy semestralnej na koniec każdego semestru oraz pracy dyplomowej;
 - 2–3 zjazdy warsztatowo-integracyjne stypendystów w różnych miastach w Polsce;
 - staż zawodowy (minimum 2 tygodnie);
 - szkolenia rozwojowe oraz kurs języka polskiego (2 semestry);
 - uroczystość zakończenia stypendium – wręczenie dyplomów (koniec czerwca 2026 r.).
- Podstawą uzyskania dyplomu ukończenia Programu jest przygotowanie i obrona pracy dyplomowej. Praca dyplomowa może mieć charakter naukowy lub wdrożeniowy (praktyczny).

KRYTERIA FORMALNE:

- obywatelstwo i miejsce zamieszkania w jednym z wymienionych w ogłoszeniu krajów;
- wykształcenie pełne wyższe – stopień licencjata lub magistra;
- wiek do 40 lat;
- doświadczenie zawodowe – minimum 2 lata;
- przynajmniej 2 lata przerwy od udziału w poprzednim, dłuższym niż 6 miesięcy stypendium zagranicznym; kryterium to nie dotyczy osób z Ukrainy i Białorusi przebywających w Polsce od 1 stycznia 2024 r.;
- kandydat (z Ukrainy lub Białorusi) przebywający czasowo w Polsce nie może być zatrudniony na etat w czasie trwania stypendium.



Studia w ramach Programu Kirklanda są realizowane w języku polskim albo angielskim (więcej na temat znajomości języków można przeczytać na stronie kirkland.edu.pl).

REKRUTACJA:

Wybór około 40 najlepszych kandydatów w trzyetapowym procesie selekcji:

- I etap – ocena formalna wniosków
- II etap – ocena merytoryczna wniosków przez ekspertów z danych dziedzin
- III etap – rozmowy kwalifikacyjne (planowane w terminie 2–25 kwietnia 2025 r.).

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. Formularz zgłoszeniowy wypełniony on-line:
 - ankieta danych personalnych;
 - uzasadnienie chęci wzięcia udziału w Programie;
 - projekt pobytu.
2. Dwa listy referencyjne wykazujące dotychczasowe osiągnięcia i kwalifikacje kandydata.
3. Kopia dyplomu ukończenia studiów (ewentualnie kopia dyplomu kandydata nauk) wysłane drogą elektroniczną.

PROCEDURA ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW:

Szczegółowy opis Programu oraz instrukcję wypełniania formularzy zgłoszeniowych można uzyskać bezpośrednio ze strony: kirkland.edu.pl lub poprzez korespondencję elektroniczną z pracownikami Programu.

Formularz zgłoszeniowy należy wypełnić w trybie on-line i dołączyć do niego następujące załączniki w PDF: 2 listy referencyjne oraz kopia dyplomu ukończenia studiów wyższych.

TERMINY ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW:

Termin zgłoszeń na stypendia Lane'a Kirklanda 2025/2026 upływa: 1 marca 2025 r.

Zgłoszenia nadesłane po upływie podanego powyżej terminu nie będą rozpatrywane.

KONTAKT:

Fundacja Liderzy Przemian
www.leadersofchange.pl

Program Kirklanda
al. Jerozolimskie 133 lok. 56
02-304 Warszawa
E-mail: kirkland@kirkland.edu.pl
www.kirkland.edu.pl

Źródło: kirkland.edu.pl

- profesjonalne стажowanie (minimum dwa tygodnie);
- zajęcia z indywidualnego rozwoju ta kurs polskiej mowy (dwa semestry);
- uroczyste zakończenie programu ta ceremonią wręczenia dyplomów (koniec czerwca 2026 r.).

Pідставою для отримання диплома про завершення стипендійної програми є написання та захист дипломної роботи. Вона може мати науковий або прикладний (практичний) характер.

ОБОВ'ЯЗКОВІ ВИМОГИ:

- громадянство та постійне проживання в одній із країн, охоплених програмою;
 - вища освіта – ступінь бакалавра або магістра;
 - вік до 40 років;
 - досвід професійної діяльності (minimum два роки);
 - принаймні два роки перерви після останнього закордонного стажування, що тривало понад шість місяців; цей критерій не стосується громадян України та Білорусі, які перебувають у Польщі тимчасово, не можуть працювати під час реалізації стипендійної програми.
- Навчання в рамках Програми імені Лейна Кіркланда може бути реалізоване польською або англійською мовою (детальніше про вимоги щодо рівня знання мов читайте на сайті kirkland.edu.pl).

ВІДБІР КАНДИДАТІВ:

Відбір 40 найкращих кандидатів буде проводитися в три етапи:

- I етап – оцінка анкет на відповідність обов'язковим вимогам;
- II етап – детальна оцінка анкет кандидатів експертами з галузей;
- III етап – кваліфікаційна співбесіда (запланована на 2–25 квітня 2025 р.).

НЕОБХІДНІ ДОКУМЕНТИ:

1. Заповнений онлайн формуляр заяви на участь у програмі:
 - анкета персональних даних;
 - мотиваційний лист;
 - проект перебування.
2. Два рекомендаційних листи з переліком досягнень і кваліфікацій кандидата.
3. Копія диплома про вищу освіту (при наявності диплома кандидата наук), надіслана електронною поштою.

ПРОЦЕДУРА ПОДАННЯ ЗАЯВОК:

Детальний опис програми та інструкцію щодо заповнення аплікаційної форми можна знайти на сайті: kirkland.edu.pl або довідатися від працівників програми, написавши до них електронний лист.

Аплікаційну форму необхідно заповнити онлайн на сайті: www.kirkland.edu.pl і додати до неї наступні прикріплення у форматі PDF: два рекомендаційні листи і копію диплома про вищу освіту.

ТЕРМІНИ ПОДАННЯ ЗАЯВОК:

Термін подачі заявок на Стипендійну програму імені Лейна Кіркланда на 2025–2026 навчальний рік закінчується 1 березня 2025 р.

Заявки, які надійдуть після закінчення вищевказаного терміну, розглядатися не будуть.

КОНТАКТИ:

Fundacja Liderzy Przemian
www.leadersofchange.pl

Program Kirklanda
al. Jerozolimskie 133 lok. 56
02-304 Warszawa
E-mail: kirkland@kirkland.edu.pl
www.kirkland.edu.pl

Джерело: kirkland.edu.pl

Реалізація програми відбувається в рамках двосеместрового навчання в одному з чотирьох вищих навчальних закладів Польщі (Варшава, Краків, Вроцлав, Люблін) та щонайменше двотижневих професійних стажувань у державних, приватних і неурядових інституціях, участі в тренінгах і майстеркласах.

ГАЛУЗІ:

- економіка і менеджмент;
- адміністрація/менеджмент (бізнес, НУО, культура, охорона здоров'я, освіта);
- державне управління (органи державної влади і самоврядування);
- право, зокрема, права людини та питання міграції;
- суспільні науки (соціальна психологія, соціологія);
- політологія, журналістика і міжнародні відносини;
- охорона навколишнього середовища і клімату;
- сфера безпеки та цифрової безпеки;
- кризовий менеджмент;
- політика розвитку та гуманітарна допомога,
- галузі, пов'язані з відбудовою територій, знищених під час війни, наприклад, урбаністика, цивільне будівництво, криміналістика.

ФІНАНСОВІ УМОВИ:

1. Безплатний доступ до університетських занять та допомога наукового керівника.
2. Стипендія – 22 500 злотих (виплачують дев'ятьма частинами протягом дев'яти місяців). Додатково програма покриває такі витрати (загалом близько 5 500 злотих упродовж місяця):
 - проживання в Польщі (протягом усього періоду перебування);
 - страховий медичний поліс KL OC у приватній установі;
 - покриття витрат на проїзний квиток у міста;
 - можливість покупки навчальних матеріалів і посібників;
 - участь в орієнтаційно-вступній програмі та інтеграційно-тренінгових з'їздах стипендіатів;
 - курс польської мови (із жовтня до червня).

СТИПЕНДІЙНА ПРОГРАМА ІМЕНІ ЛЕЙНА КІРКЛАНДА ВКЛЮЧАЄ:

- урочисте відкриття програми та підготовчо-інформаційний курс (8–10 днів у другій половині вересня 2025 р.);
- заняття у вищих навчальних закладах (два семестри) в провідних польських науково-академічних центрах: Варшава, Краків, Вроцлав, Люблін;
- підготовку двох семестрових і дипломної роботи;
- дві-три інтеграційно-тренінгові зустрічі всіх стипендіатів;

Bezgrzeszne lata

Im więcej lat upłynie od czasu, gdy zasiadaliśmy w ławach szkolnych, tym bardziej wydają się nam one jednym, wielkim pasmem samej szczęśliwości i beztrioski. We własnych wspomnieniach, które proporcjonalnie do przybywających krzyżyków stają się coraz barwniejsze, najwięcej uwagi poświęcamy tym dobrym, radosnym dniom z przeszłości.

Wszelkie przykre sprawy dotyczące nas w czasach szkolnych odsuwamy w kąt. Wszystkie sprawdziany, niezdane egzaminy, stres poprawek, uwagi nauczycieli i nieodwzajemnione sympatie stają się w późniejszym wieku jedynie powodem do żartów i funta kłaków wartym przeżyciem. Tak oto mamy prosty a nie budzący wątpliwości dowód na względność tego świata.

To, co kiedyś spędzało nam sen z powiek i było powodem hektolitrów łez wylanych w poduszkę, nagle staje się uroczym wspomnieniem, do którego można się tylko uśmiechnąć. Ileż to razy będąc uczniem zapytywaliśmy sami siebie, na co i po co uczymy się budowy żaby. W jakimż to niezbadanym celu poznajemy przyczyny i skutki wojny trzydziestoletniej albo włączamy w nasze mózgownice daty bitew Karola Młota.

Wiedza dotycząca ilości wydobytego węgla w Chile przypadającego na głowę statystycznego obywatela tego kraju także budziła nasz sprzeciw i prawdziwą czarną rozpacz. Przecież, jak logicznie staraliśmy się wytłumaczyć z chwilowego nieuctwa podyktowanego młodzieńczym buntem, chcę być inżynierem lub fizykiem.

A więc wszystkie mitochondria, starożytne wojny tudzież «Bogurodzica» wkuła na blachę, nie będą mi do niczego potrzebne. Taka herezja była udziałem większości. Wystarczyło przeżyć tylko «kilka» lat, nabyć tzw. życiowego doświadczenia, by podobne pytania zadawane nam już przez następne pokolenie doprowadzały nasz majestat do szewskiej pasji.

Ileż to razy przyszło nam tłumaczyć bezrozumnym maślakom konieczność rozwoju własnego umysłu i przyswajania wszelkiej wiedzy, aby mózg pracował pełną parą. A z pozoru kompletnie nieprzydatne wiadomości ni stąd ni zowąd wzbogaciły słownictwo, jakim się posługujemy, poszerzyły wiedzę i spojrzenie na otaczający świat.

Taka magia nauki. Sama do dziś jednym tchem, bez zająknięcia, recytuję wszystkie lewe i prawe dopływy Wisły i Odry. Mimo że nie bardzo potrafię wskazać natychmiastowe i praktycz-

ne zastosowanie tej wiedzy, cieszę się, że to pamiętam.

Przybywające krzyżyki to określenie coraz starszego, bardziej zaawansowanego wieku.

Coś funta kłaków jest warte, czyli staje się bez znaczenia, mało istotne, bezużyteczne.

Odsuwać coś w kąt, a więc lekceważyć, nie przywiązywać do tego wagi.

Coś spędza sen z powiek, czyli jest powodem do zmartwienia, dyskomfortu.

Czarna rozpacz, a więc ogromny smutek, nie-szczęście, rozżalenie.

Wykuć coś na blachę, czyli przyswoić wiedzę w sposób idealny, zapamiętać bezbłędnie.

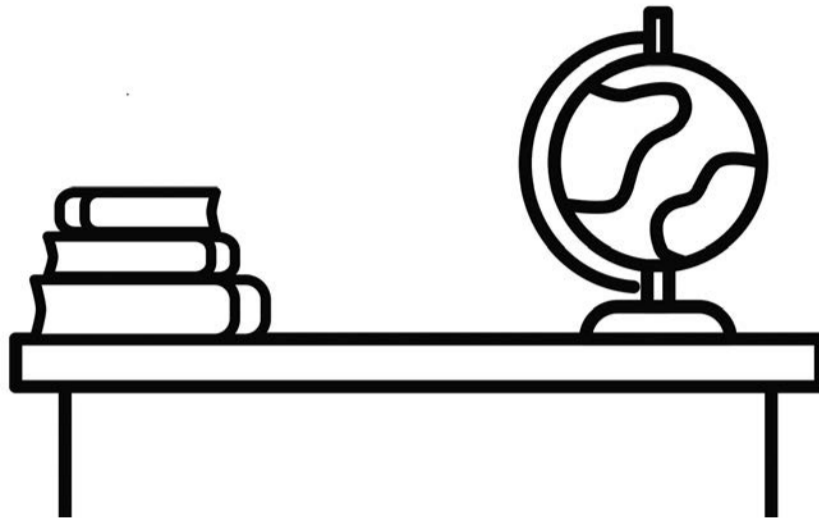
Ni stąd ni zowąd, a więc nagle, niespodziewanie.

Powiedzieć coś jednym tchem, czyli bez zastanowienia, bardzo pewnie, szybko.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Безгрішні роки

Чим більше років минає від часу, коли ми сиділи за шкільними партами, тим більше цей період здається нам суцільною великою смугою самого лише щастя й безтурботності. У власних спогадах, які пропорційно до чергових хрестиків стають усе барвистішими, ми всю увагу присвячуємо тим добрим, радісним дням із минулого.



Усякі прикрі справи, які дошкуляли нам у шкільні роки, відсуваємо в куток. Усі контрольні, провалені іспити, стрес перездач, зауваження вчителів і невзаємні закоханості стають у пізнішому віці лише приводом для жартів і переживаннями, не вартими навіть фунта клочья. Ось так ми маємо простий і безсумнівний доказ відносності цього світу.

Те, що колись зганяло нам сон із повік і було причиною гектолітрів сліз, пролитої у подушку, раптом стає милим спогадом, який викликає тільки усмішку. Скільки же разів, коли ми були учнями, питалися самих себе, навіщо і для чого нам учить будову жаби? Із якою ж то незбагненою метою нам було треба знати причини й наслідки Тридцятилітньої війни чи вбивати у свої макітри дати битв Карла Молота?

Інформація про кількість видобутого в Чилі вугілля на кожного середньостатистичного громадянина цієї країни також викликала в нас спротив і справжній чорний розпач. Адже, як ми логічно намагалися пояснити своє продиктоване юнацькою бунтівливістю тодішне неuctво, я хочу бути інженером або фізиком!

Тож усі ті мітохондрії, древні війни, «Bogurodzica» (польський середньовічний гімн, – перекл.), вкута на бляху, мені ні на що не згодяться! Таку ересь розділяла більшість. Але достатньо було прожити тільки «кілька» років, обзавестися так званім життєвим досвідом, щоб подібні питання з уст уже наступного покоління доводили нашу величність до шевської пасії.

Скільки разів нам доводилося пояснювати нерозумним малоліткам необхідність розвивати власний розум і засвоювати всілякі знання, щоб мозок працював на повну. А, здавалося б, абсолютно непотрібні дані ні з того ні з цього збагатили наш словниковий запас, розширили наші знання та погляд на навколишній світ.

Такі чари науки. Я сама й донині можу одним подихом, не затинаючись, перерахувати всі ліві й праві притоки Вісли та Одери. І попри те, що не можу одразу навести практичне застосування цієї інформації, я рада, що пам'ятаю її.

Чергові хрестики (**przybywające krzyżyki**) – окреслення все старшого, більш поважного віку.

Щось не варте фунта клочья (**coś funta kłaków jest warte**), тобто те, що стає незначним, несуттєвим, непотрібним.

Відсувати щось у куток (**odsuwać coś w kąt**) – легковажити, не надавати значення.

Щось зганяє сон з повік (**coś spędza sen z powiek**), тобто є приводом для переживань, дискомфорту.

Чорний розпач (**czarna rozpacz**) – величезний смutek, нещастя, журба.

Вкути щось на бляху (**wykuć coś na blachę**), тобто ідеально засвоїти знання, зазубрити.

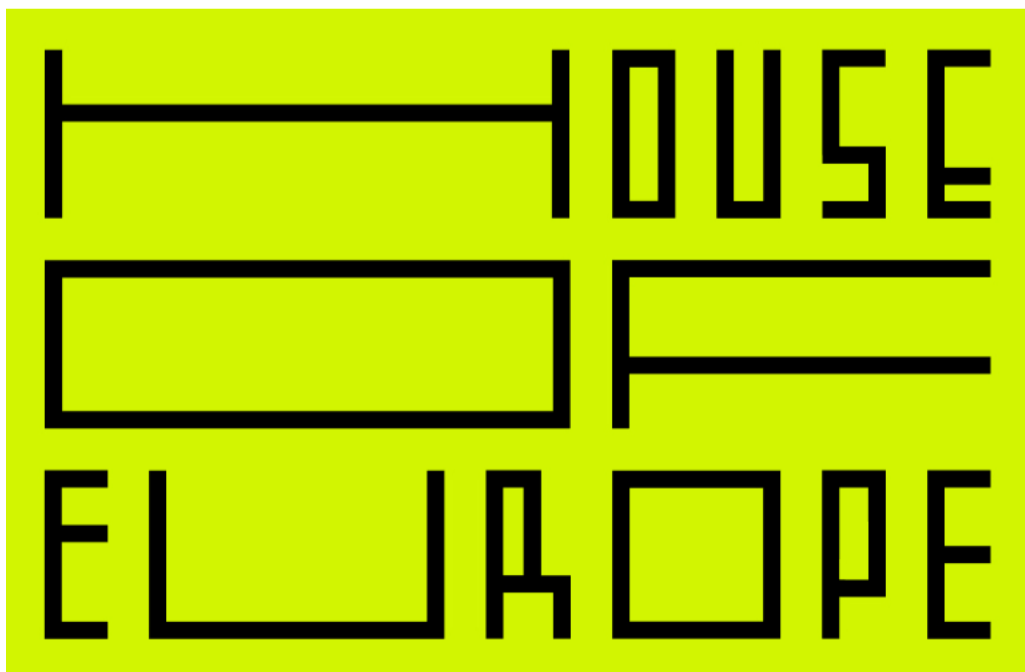
Ні з того ні з цього (**ni stąd ni zowąd**) – раптово, несподівано.

Сказати щось одним подихом (**powiedzieć coś jednym tchem**), тобто не роздумуючи, дуже впевнено, швидко.

Габрієла Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Гранти для організацій, які працюють із національними спільнотами в Україні

Програма «House of Europe» пропонує гранти на фінансування спільних проєктів українських і європейських організацій на тему національних спільнот.



«Ви можете отримати до 50 000 євро на фестиваль електронної музики, резиденцію для звукових митців, документальний театральний спектакль, виставку сучасної української фотографії або інший сміливий задум», – повідомляє «House of Europe».

Що ви отримаєте?
– можливість втілити проєкт, який ви з гордістю додасте до портфоліо організації;
– до 50 000 євро на основні витрати: гонорари, консультації з експертами, переклад, дизайн, фото- та відеозйомки, придбання матеріалів, оренду приміщення та техніки, подорожі;
– можливість створити проєкт у колаборації з іноземними партнерами, вийти на міжнародну аудиторію та залучити професіоналів з-за кордону;
– участь у спільноті випускників, а це – нові знайомства, нетворкінгові зустрічі та стипендії.

Заявки можуть подавати тандеми неприбуткових організацій з:
– України та ЄС;
– України та Великої Британії.

Обидві організації повинні мати портфоліо реалізованих проєктів й хоча б одна – досвід роботи з національними спільнотами.

Від вашого тандему потрібно подати одну спільну заявку. Той, хто її подає, несе відповідальність за реалізацію проєкту та звітність.

У проєкті можуть брати участь більше ніж дві організації. Можна запросити партнерів із

ЄС, Великої Британії, Вірменії, Азербайджану, Грузії чи Молдови.

Що потрібно для участі?
– продумана ідея проєкту: інформація про організації, які працюватимуть над його втіленням, а також план реалізації та комунікацій;
– лист про співпрацю в довільній формі, підписаний представниками обох організацій;
– кошторис, складений у формулярі «House of Europe»: <https://houseofeurope.org.ua/opportunity/764>;
– документи, які підтверджують статус організації.

Як подати заявку?
Заповніть форму на онлайн-платформі: <https://houseofeurope.grantplatform.com>.

Більше подробиць шукайте в путівнику конкурсом: <https://cutt.ly/Te6DGKGU>. Там організатори розповідають про проєкти мрії, таймлайн та дають підказки, які допоможуть виграти конкурс.

Прийом заявок завершиться 28 лютого 2025 р. о 15:00 за київським часом.

Якщо у вас є запитання, пишть:
Ілона Демченко: ilona.demchenko@houseofeurope.org.ua;
Олександр Колесник: oleksandr.kolesnyk@houseofeurope.org.ua.

Джерело: houseofeurope.org.ua

20 lat «Wołyńskich Pań»

«Волинським пані» – 20 років

15 lutego w Centrum Polskim w Łucku odbył się jubileuszowy wieczór chóru «Wołyńskie Panie» działającego przy Towarzystwie Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Za dzień swoich urodzin zespół wokalny uważa 20 grudnia 2004 r., ponieważ to właśnie wtedy po raz pierwszy wystąpił przed publicznością. W ubiegłym roku nie udało się zorganizować obchodów, zostały więc przeniesione na obecną.

Na początku spotkania Ludmyła Stasiuk, była dyrektorka Wołyńskiej Biblioteki Naukowej im. Ołeny Pczilki, zapoznała uczestników z wołyńskimi kartami biografii Tadeusza Kościuszki, patrona TKP. W wydarzeniu wzięła również udział jej koleżanka Jana Iwaszczyk, pracownica miejskiej wypożyczalni, która była odpowiedzialna za techniczną oprawę wieczoru.

Natalia Ciołyk, która prowadziła spotkanie, opowiedziała o twórczej drodze zespołu. Inicjatorem jego powstania był Piotr Miłogrodzki, wówczas kierownik chóru «Wołyń», obecnie czynny członek TKP im. Tadeusza Kościuszki i kierownik chóru «Wołyńskie Słowiki». Pierwszą grupą wokalną składała się z siedmiu członkiń i nosiła nazwę «Gospodynie». Przez ponad dziesięć lat kierowała nią dyrygentka Tamara Granowska. Od 2015 r. do dziś kierownikiem chóru jest Ałta Rajter. Obecnie «Wołyńskim Paniom» akompaniuje wykładowca Wołyńskiej Państwowej Wyższej Szkoły Kultury i Sztuki im. Ihora Strawińskiego, bаяnista Roman Nekoz.

Zgromadzeni ze słowami wdzięczności wspominali akompaniatorów i śpiewaczki zespołu, a także uczcili pamięć tych, którzy już odeszli z tego świata.

Repertuar «Wołyńskich Pań» obejmuje m.in. pieśni ludowe, patriotyczne, rozrywkowe, ballady i koledy. Zespół z powodzeniem występuje na scenach Ukrainy i Polski. «Wołyńskie Panie» regularnie uczestniczą nie tylko w imprezach organizowanych w TKP, ale także podczas różnych uroczystości w Łucku, takich jak Dzień Miasta, Dzień Niepodległości, maraton telewizyjny «Bóg bogaty w miłosierdzie», festiwale z udziałem mniejszości narodowych.

Zespół wielokrotnie został laureatem konkursów w Polsce i na Ukrainie, a w 2016 r. na VII Międzynarodowym Festiwalu Koled i Pastoralek w gminie Wiśniew zdobył najwyższą nagrodę – Grand Prix. Na tym samym festiwalu Mykoła Jakymczuk z Łucka został uznany za najlepszego akompaniatora.

W ubiegłym roku «Wołyńskie Panie» wzięły udział w czterodniowej trasie koncertowej w ramach projektu «Lubelski Szlak Koncertowy». Zespołowi akomponowała Hałyna Melnyczuk, nauczycielka Szkoły Muzycznej nr 1 w Łucku.

Podczas wieczoru jubileuszowego «Wołyńskie Panie» wykonały kilka utworów, a program zwieńczyła piosenka, która stała się swoistym hymnem zespołu: «Żyjmy pełnym życiem».

Na zakończenie uroczystej części wieczoru «Wołyńskie Panie» zdmuchnęły świece świąteczne, a organizatorka wydarzenia, prezes TKP im. Tadeusza Kościuszki Nina Poremska, wręczyła uczestniczkom zespołu pamiątkowe dyplomy.

Tekst i zdjęcia: Anatol Olich

15 лютого в Польському центрі в Луцьку відбувся ювілейний вечір колективу «Волинські пані», який діє при Товаристві польської культури імені Тадеуша Костюшка.

Днем народження вокальної групи її учасники вважають 20 грудня 2004 р., адже саме цього дня вони вперше заспівали перед глядачами. Проте торік ювілей відсвяткувати не вдалося, тому його перенесли.

Із волинськими епізодами з біографії Тадеуша Костюшка, patrona ТПК, на початку зустрічі присутніх ознайомила Людмила Стасюк, експертка Волинської обласної наукової бібліотеки імені Олени Пчілки. У заході теж взяла участь її колега Яна Івашук, працівниця відділу міського абонементу бібліотеки. Вона відповідала за технічне забезпечення вечора, зокрема підготувала відеопрезентацію зі світлин, на яких увіковічена історія «Волинських пані».

Ведуча зустрічі Наталія Цюлик розповіла про творчий шлях колективу. Ініціатором його створення був Петро Милогородський, тоді керівник хору «Волинь», а зараз активний учасник ТПК імені Тадеуша Костюшка й керівник хору «Волинські соловейки». Перша вокальна група складалася із семи учасниць і називалася «Господині», а очолила її диригентка Тамара Грановська, яка потім понад десять років керувала колективом. Із 2015 р. і донині його очолює Алла Райтер. Акомпанує зараз «Волинським пані» викладачка Волинського фахового коледжу культури і мистецтв імені Ігоря Стравінського, баяніст Роман Некоз.

Зі словами вдячності учасники та глядачі вечора згадували акomпаніаторів і співачок, які працювали в колективі, а також пом'янули тих, хто відійшов у засвіти.

У репертуарі «Волинських пані» – народні, патріотичні пісні та естрадні композиції, балади, колядки. Колектив з успіхом виступає на сценах України та Польщі. Без «Волинських пані» не обходяться не тільки заходи, які відбуваються у ТПК, а й різноманітні святкування в Луцьку, як-то День міста, День Незалежності, телемарафон «Бог багатий милосердям», фестивалі за участю колективів національних меншин.

Колектив неодноразово ставав дипломантом різноманітних конкурсів у Польщі та Україні, а в 2016 р. на VII Міжнародному фестивалі колядок і щедрівок у гміні Віснев він виборов найвищу нагороду – гран-прі. На тому ж фестивалі найкращим акomпаніатором визнали лучанина Миколу Якимчука.

Торік «Волинські пані» брали участь у чотириденному турне в рамках проекту «Люблінська концертна траса». Акомпанувала їм Галина Мельничук, викладачка Луцької музичної школи № 1.

На ювілейному вечорі «Волинські пані» виконали кілька пісень, а програму увінчала пісня, яка стала своєрідним гімном колективу, – «Жиймо повним життям».

На завершення урочистої частини ювілейного вечора «Волинські пані» задули свічки, а організаторка події, керівниця ТПК імені Тадеуша Костюшка Ніна Поремська вручила учасникам колективу пам'ятні дипломи.

Текст і фото: Анатолій Оліх



Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП. Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Rezerwa prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach placiska przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadaną w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Wydawca: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylanski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylanski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylanski
x.com/MonitorWoylanski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 455
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylanski.com